Nr. 84. Łódź, Wtorek 26 Marca 1918 r. Rok III.

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:
Miesięcznie Mk. 3.00. Kwartalnie Mk. 9.00.
Za odnoszenie do domu 40 fen. miesięcznie.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 3.40. Kwartalnie 10.20.

Cena numeru pojedyńczego 15 fen.

Redakcja i Administracja w Łodzi, Piotrkowska 86.

Redakcja i Administracja w Warszawie, Warecka 7.
Kantor w Warszawie, Kredytowa 18.

OGŁOSZENIA w Królestwie Polskiem:
Zwyczajne: 50 fen. za wiersz petitowy jednoszpaltowy (na stronie sześć szpalt.).
Drobne: 7 fen. za wyraz, najmniej 75 fen.
Nadesłane (po tekście): Mk. 1.25 za wiersz petitowy (str. 4 szp.).
Nekrologi: 1 Mk. za wiersz petitowy (str. 4 szp.).
W dziale handlowym: Mk. 1.25 za wiersz petit. (str. 4 szp.).

FILJE: Częstochowa: ul. Panny Marji 26; Tomaszów: F. Gomuliński; Płock: Admin. „Kurjera Płock.“; Pabjanice: ul. Zamkowa 11; oraz w Sosnowcu, Kaliszu Łowiczu, Łomży i Będzinie. KANTORY: w Kielcach, w Koluszkach, w Mławie, w Małkini, w Pułtusku, w Siedlcach, w Sieradzu i t. d.

Studentka.

I.

Należy liczyć się z faktami dokonanymi.

Jednym z takich faktów współczesnego życia jest niedający się zaprzeczyć emancypacja kobiety. Cokolwiek o tym ruchu powiemy, — niepodobna zakwestjonować jego istnienia. Jest tedy faktem, w części już dokonanym, i nadal stopniowo i stale dokonywującym się. Równouprawnienie polityczne, jakie przyznano kobiecie w niektórych krajach Europy (prawo wyborcze, prawo reprezentacji poselskiej); możność zajmowania przez kobietę tych placówek pracy, które do niedawna jeszcze obsadzane były wyłącznie przez mężczyzn, a więc: praca biurowa, pewne stanowiska, pozostające pod bezpośrednią kontrolą państwa (naczelniczka stacji kolejowej, policjantka, kobieta - sędzia, nawet kobieta - kapłan i t. p.) — oto niezbite dowody wzrastającego i potężniejącego z dniem każdym ruchu emancypacyjnego. Ale niedość tego. Współczesna armja chętnie korzysta z usług kobiecych (służba sanitarna, bardzo rozpowszechniona służba wywiadowcza). Literatura wojskowa niemiecka podejmowała przed wojną zupełnie na serjo sprawę zaprowadzenia obowiązkowej służby kobiecej przy armji, nadewszystko służby pomocniczej, w celu zaoszczędzenia tą drogą setek tysięcy rąk męskich dla walki czynnej. Myśl powyższą podjęto raz jeszcze podczas wojny.

Jednym z licznych dowodów emancypacji i rywalizacji kobiety z mężczyzną jest wyższe, uniwersyteckie wykształcenie płci nadobnej, wywalczenie sobie, słuszniej będzie: pozyskanie dostępu do ognisk współczesnej wiedzy. Kobieta - studentka (inaczej: akademiczka) w wieku dwudziestym przestała być wyjątkiem, rzadkością, ciekawem curiosum, wzbudzającem sensację wśród najbliższego otoczenia. I słusznie. Dzisiaj nikt nie powstrzyma emancypacji kobiecej w dziedzinie nauki, zresztą w niczyim to nie leży interesie.

Tak więc: obok kobiety, pracującej fizycznie, a od wieków już zemancypowanej, t. j. tej, która zajęła równorzędne stanowisko społeczne z mężczyzną, staje emancypująca się kobieta innych sfer i stanów społecznych, wywalczająca sobie pozycje na wyższych i mniej dostępnych szczeblach pracy zawodowej. Nawet kobieta salonu, bijąca rekord konserwatyzmu i zacofana, tu i owdzie zaczyna opowiadać się za emancypacją, częstokroć sui generis pojętą.

Kobieta zdobyła dla siebie prawo korzystania z uniwersytetów. W ósmym dziesiątku lat dziewiętnastego stulecia kobieta - studentka była rzadkością, w następnym już dziesięcioleciu reprezentowana jest na wszechnicach o wiele liczniej, w dobie dzisiejszej — liczba kobiet, przebywających na uniwersytetach da się wyrazić dziesiątkami tysięcy. Dość wspomnieć, że w polskich wszechnicach, t. j. w Krakowie i we Lwowie, w roku 1909 wykazy urzędowe notowały z górą 700 studentek (akademiczek). Liczba ta w roku 1914 przekroczyła pierwszy tysiąc, stanowiąc olbrzymi procent ogółu studjującej młodzieży (6,000). Zechcijmy do powyższej statystyki włączyć takie pozycje, jak: kobiety-polki, studjujące na zagranicznych uniwersytetach, jak kształcące się w kraju w wyższych zakładach naukowych dla kobiet (Warszawskie Kursy Naukowe, Kursy Miłkowskiego, Rudzkiej, Kobiet katolickich, Studjum Rolnicze, krakowskie „Baraneum“ i t. p.), wreszcie dodajmy do tego wykazu liczbę kobiet - polek, studjujących w wyższych zakładach naukowych w Rosji — a otrzymamy w sumie liczbę niezawodnie przekraczającą dwa tysiące, a może i więcej. Bądź co bądź—mamy do czynienia już nie ze sporadycznem dążeniem do wiedzy, ale z poważnym, rozlewnym ruchem emancypacyjnym, odciskającym wyraźne piętno na całokształcie naszego życia zbiorowego.

Nie będziemy zastanawiali się nad pytaniem o ile frekwencja polskiej młodzieży żeńskiej wyższych uczelni jest wywołana potrzebami życiowemi i w jakim stopniu im czyni zadość. Poprzestajemy jeno na zaznaczeniu, że w dążności do pozyskania wyższego wykształcenia polska niewiasta wyprzedziła znacznie kobietę innych krajów, czego dowodem — choćby Szwajcarja, lub Belgja, gdzie studentka—rodaczka należy do rzadkich wyjątków, gdyż ambicje ogółu tamtejszych kobiet—pomimo znanej kultury krajów — dotychczas nigdy nie sięgały do sal uniwersyteckich.

***

Jak polska studentka określa swoją „rolę“, co mówi o sobie?

— Dążę do wiedzy!

Innemi słowy: jest westalką, raczej: hołdowniczką, wasalką nauki. Słowa — istotnie wiele obowiązujące.

Co jednak mówią o polce - studence, jaką ona cieszy się opinją? To pytanie bezprzecznie ciekawsze, niż pierwsze.

Otóż — mówią różnie. Ale nawet wówczas, gdy spotykamy się z głosem poważnym, wyczuwamy w nim pewną nutę pobłażania w stosunku do omawianego przedmiotu.

— Studentka, akademiczka, no... tak! Jeżeli panna może sobie pozwolić na to, czemużby nie—owszem! Czasem to bywa lepsze, niż życie, zapełnione oczekiwaniem z założonemi rękami na męża. Owszem... Tylko co do produkcyjności owych „studjów“ — można mieć niejedno „ale“. Nawet tych „ale“ jest wiele, a wśród nich niejedno, bijące w samą zasadę tych studjów, i t. p.

Każda z powyższych opinij ma za sobą pewną dozę słuszności, ta druga jednak zaleca się nam wiernością życiową. Z rezultatów pracy obserwator wnosi o jej wartości; ocenia ją nie teoretycznie, lecz praktycznie.

Kim bowiem jest dzisiejsza studentka?

Sfera, klasa społeczna, stopień towarzyskiego życia, sytuacja majątkowa — to wszystko nie da się ściśle określić.

Zarówno z kół drobnego mieszczaństwa, jako też ze sfer ziemiańskich, ze środowiska półinteligencji, nadewszystko inteligencji — wychodzi nasza adeptka wiedzy. Pochodzenie rozmaite. Obok demokratek z urodzenia — znajdują się studentki najzupełniej „dobrze urodzone“. Różnice majątkowe — również są znaczne. Zacząwszy od tych, które muszą na swe utrzymanie zarabiać osobiście, spotykamy całe szeregi studentek, dobrze usytuowanych materjalnie, a nawet pochodzących z rodzin istotnie bogatych. Przeciętnie jednak biorąc—studentka - polka pochodzi z rodziny zamożnej i bezwątpienia rozporządza większą sumą pieniędzy, niż przeciętny student.

Ale te wszystkie „dane“ nie odtworzą nam dokładnego obrazu, o jaki nam chodzi.

Przyglądając się w dalszym ciągu badanemu typowi, spostrzeżemy, że wahania w dziedzinie wiedzy, czy kwalifikacyj naukowych, są również dość znaczne.

Przeciętny student - polak, przestępując próg wszechnicy, posiada w swej mózgownicy pewien, znaczny czasami, zapas formuł, faktów, wiadomości, co wszystko stanowi fundament, na którym może oprzeć rezultaty pracy uniwersyteckiej. Bardzo często niesie ze sobą zamiłowanie do danej gałęzi wiedzy, energję społeczną, którą będzie miał możność zahartować w ogniu rozlewnego, bujnego życia studenckiego, szerokie, szczere, choć w wielu wypadkach fantastyczno - romantyczne, plany, o których zrealizowaniu będzie myślał i t. p., i t. p.

Tak, czy inaczej, to pewna, że student przystępuje do warsztatu pracy uniwersyteckiej — jeżeli nie z jej zamiłowaniem, to przynajmniej z poczuciem jej konieczności, świadom, że ona jest środkiem do uskutecznienia idealnego, czy też zgoła materjalnego celu. W nowem dla siebie życiu nie znajduje rażących niespodzianek, kroczy raźno, najczęściej dochodzi do postawionego przez siebie celu.

Inaczej sprawa ma się ze studentką.

Ta zazwyczaj konstatuje swe nieprzygotowanie do studjów uniwersyteckich. W szkole średniej uczyła się wielu naraz rzeczy, a żadnej z nich dokładnie nie umie. Uczono ją historji sztuki, podawano zarys filozofji, tłomaczono najnowsze prądy współczesne umysłowości, ale to wszystko staje się bezużytecznem, gdy potrzeba mieć do czynienia z mozolnemi, na blichtr nieobliczonemi, dociekaniami. Nasamprzód tedy wie zbyt mało, a z tego, co wie, nie umie należycie skorzystać: mści się nieumiejętność i niesamodzielność myślenia, brak metody.

Ale to jeszcze nie jest zło najgorsze. Albowiem usilną pracą można luki zapełnić, można nauczyć się, często potrzeba, i pracować dalej. Zło leży w czem innem. Na imię mu: brak wyraźnego zamiłowania i to, co nazwę niewiarą w potrzebę solidnego prowadzenia studjów. Jeżeli przejrzycie wykaz frekwencji studentek na uniwersytetach — uderzy was to, że nauki ścisłe mają zadziwiająco mało adeptek wśród kobiet. To samo, jeszcze z większą wyrazistością, wystąpi na politechnikach. Natomiast lwia część słuchaczek zapisuje się na wydziały t. zw. „humanistyczne“, t. j. na historję, sztukę, historję literatury i t. p.

Ze 100 kobiet, zapisanych na uniwersytecie, przeciętnie 80 uczęszcza na wykłady historji, sztuki, literatury, filozofji; 10 „poświęca się badaniu“ przyrody, reszta przypada na wydziały matematyczny, lub medyczny. Przy zachowaniu takiego samego stosunku procentowego we Lwowie np. w 1909 r. z ogólnej sumy 356 słuchaczek — sprawozdanie tamtejszego uniwersytetu wykazywało 319 kobiet, studjujących na wydziale filozoficznym (historja, sztuka, literatura, filozofja, przyroda, językoznawstwo, matematyka) a 37 zaledwie na medycynie. W tym samym roku w Krakowie na sumę 371 słuchaczek — medycyna wykazywała tylko 44, przyczem liczba poświęcających się studjom matematycznym i językoznawczym — zarówno we Lwowie, jak w Krakowie — w obu wypadkach była wprost znikoma.

Myliłby się, ktoby z powyższych zestawień chciał wnioskować, że mamy do czynienia ze zdecydowanym zamiłowaniem kobiety do nauk, na które tak licznie zapisują się podczas swych studjów uniwersyteckich. Rzecz się ma zgoła przeciwnie: owa dysproporcja, zachodząca pomiędzy frekwencją poszczególnych wydziałów i przedmiotów, jest prostym skutkiem nieprzygotowania należytego do studjów uniwersyteckich i braku zamiłowania do nich.

Przy naukach ścisłych warunkiem sine qua non jest metodyczność i systematyczność, bez których niema mowy o jakimkolwiek postępie. Niepodobna zrozumieć w matematyce t. zw. „reguły trzech“, lub rachunku różniczkowego bez znajomości czterech działań. Nauki ścisłe przedstawiają się jakby jeden łańcuch, złożony z poszczególnych ogniw. Gdy zabraknie jednego z nich — przepada całość. Inaczej w naukach humanistycznych. Tu owa metodyczność i wiadomości elementarne są pożądane, a nawet konieczne przy prowadzeniu solidnych studjów, atoli, gdy tej podstawy, tych elementarnych wiadomości niema, — można przecie zrozumieć „piąte przez dziesiąte“. Można coś pochwycić z wykładów o Rasynie, nie znając tragedji greckiej; można słuchać o epoce Karola Wielkiego, nie zdając sobie sprawy z czynów Peryklesa; można rozprawiać o Wielkiej Rewolucji, nie znając ustroju państw średniowiecznych. Zrozumienie Schillera, Kanta, Michała Anioła, czy Bergsona—wymaga uprzednich, podstawowych wiadomości przygotowawczych, ale i bez nich „studja“ pozostawią nam coś w głowie: jakieś powiedzenie, jakiś termin i t. p.

Powtarzam: większość studentek jest niedostatecznie przygotowana do studjów uniwersyteckich.

Nasza adeptka wiedzy zdaje sobie dokładnie z tego sprawę, że prowadzenie przez nią studjów w dziedzinie nauk ścisłych nie daleko doprowadziłoby ją. Zresztą znana jest nieufność naszej młodzieży żeńskiej do wszelakiego rodzaju kombinacyj, obliczeń i ścisłości. Nie posiadając odpowiedniego przygotowania ani pożądań — niepodobna marzyć o poważnych studjach uniwersyteckich. Idzie się tedy drogą najmniejszego oporu. Studentka „poświęca się“ badaniu tego, co jest dla niej bardziej zrozumiałe. W wielu wypadkach owo „poświęca się“ nabiera mimowolnie specyficznie złośliwego znaczenia. Rzecz inna, jakie z tego „badania“ osiąga się skutki.

A to wszystko ani nie jest tak ryzykownem twierdzeniem, jak to mogłoby się wydać niektórym, ani nie jest na wiatr rzuconym paradoksem. Kobieta, tak poważnie pod względem liczebnym reprezentowana na uniwersytecie, jakościowo w nim ginie. Co więcej: jej udział czynny w seminarjach, nawet na tych wydziałach, na które tak gremjalnie się zapisuje, jest absolutnie minimalny. Innemi słowy: w danym razie nie może sprostać konkurencji mężczyzny. Kto kiedykolwiek miał możność obserwowania prac seminarjum uniwersyteckiego — ten potwierdzi niniejszy pogląd. Stąd mimowolnie narzuca się, już jako prosta konsekwencja, wniosek, że olbrzymia większość kobiet nie traktuje poważnie swej pracy uniwersyteckiej. Powiemy więcej: rzetelnemi studjami uniwersyteckiemi zajmuje się rzadko która kobieta, być może, że pod tym względem procentowo najlepiej prezentuje się wydział medyczny. Studentka w naszych warunkach jest to najczęściej nazwa nominalna, tytularna, nieposiadająca w życiu właściwego sobie odpowiednika t. j.: studjów.

Apolinary Krupiński.

Fałszywe alarmy.

Członek austrjackiej Izby posłów, żydnacjonalista Straucher wniósł interpelację do prezydenta ministrów i ministra spraw wewnętrznych, w której utrzymuje, że w Galicji „powtarzają się pogromy żydów“. Interpelant wezwał obu ministrów do zarządzenia surowego śledztwa i przykładnego ukarania winnych.

Prawie równocześnie z tem wystąpieniem Strauchera podaje Polska Agencja Prasowa z Hagi następującą wiadomość: „Prasa angielska oskarża Polaków o tendencje antisemickie. Prezydent związku sionistów i redaktor „Jewish Chronicle“ ogłasza szczegóły rzekomych pogromów antiżydowskich, które się wydarzyły w Polsce i przypisuje winę ich Polakom“.

Obie te wiadomości są dla nas istną rewelacją. My bowiem, którzy żyjemy nie pod Kimpolungiem, jak bukowiński poseł Straucher, ani nad Tamizą, jak wzmiankowany wyżej wydawca „Jewish Chronicle“, lecz — w Polsce, my nic zgoła o jakichkolwiek pogromach żydowskich nie wiemy. Możemy nawet z całkowitą pewnością siebie twierdzić, że ich wcale nie było.

Na dziwny ten objaw zwraca uwagę krakowski „Głos Narodu“ i przy tej okazji przypomina pamiętny „pogrom siedlecki“.

Było to — pisze — niebawem po pierwszej rosyjskiej rewolucji r. 1905. Rząd ówczesny wypróbowaną metodą postanowił stłumić ruch wolnościowy zapomocą kontrrewolucji czarnosecinnej. Dla odprowadzenia nagromadzonej energji mas w pożądanym kierunku zainscenizowano pogromy żydów. Odbyło się ich jesienią i zimą 1905/1906 — przeszło siedemset. Z tych jeden pogrom rozegrał się na terenie Królestwa, w Siedlcach. Pamiętna dotąd dragonada siedlecka pod komendą pułkownika Tichanowskiego, połączona z niszczeniem dobytku w żydowskiej dzielnicy miasta, trwała dwa dni i kosztowała, prócz rannych, aresztowanych i ograbionych na mieniu, 145 trupów.

W dziesięcioleciu tych krwawych zdarzeń, w r. 1916 — po akcie listopadowym, zapowiadającym odbudowanie Polski — ukazała się w Pradze broszura, napisana przez naoczne-

go świadka pogromu w Siedlcach, Abrahama Grünberga, p. t. „Ein jüdisch - polnisch - russisches Jubiläum. Der grosse Pogrom von Siedlce im Jahre 1906“.

Autor stwierdza w niej, co następuje:

„Znamiennem było stanowisko Polaków wobec żydów. Gdyby nie ludność polska, to na 12.000 żydów siedleckich wymordowałaby soldateska rosyjska nie 145, lecz 6000. Polacy, nieraz z narażeniem własnego życia i bezpieczeństwa, dawali przytułek żydom, bronili ich we wszelki możliwy sposób, wstawiali się za nimi i t. d. Było i kilka polskich trupów podczas pogromu. Nawet okoliczni chłopi polscy dawali żydom schronienie“.

Polska ludność Siedlec i polski chłop zasłaniali żydów swoimi piersiami i szli pod lufy rosyjskie dlatego, ponieważ Polak staje zawsze w obronie słabszego, ponieważ naturze naszej wstrętnym jest wszelki gwałt, choćby nawet popełniany na wrogu. Stając po stronie ofiary przeciwko temu, który się nad nią pastwi, czynimy to pod wpływem wewnętrznego musu, dla zaspokojenia instynktu moralnego, który tkwi w każdej polskiej duszy, nawet w prostej duszy owego „okolicznego chłopa“ z pod Siedlec i nawet, choćby to miało kosztować owych „kilka polskich trupów“.

Skąd więc biorą się owe fałszywe alarmy, szerzone w Wiedniu i w Londynie? Cytowany przez nas „Głos Narodu“ wyraża przypuszczenie, że ponieważ przyszłość państwowa naszego kraju w wyobrażeniu p. Strauchera i jego współwyznawców zachwiała się po akcie brzeskim i — jak to sobie p. Straucher niezawodnie wykombinował — nie Polacy, lecz ktoś inny będzie tutaj decydował i rozkazywał, przeto mamy znowu alarm o „pogromy“, których nie było.

Nie! W to wierzyć niepodobna. Ale w każdym razie fałszywe wieści o rzekomych pogromach żydowskich w Polsce muszą mieć jakąś przyczynę, jakieś źródło. W interesie zarówno Polaków, jak i żydów, leży sprawę tę wyświetlić. I to jaknajrychlej.

Rokowania z Rumunją.

Bukareszt, 25 marca.

Rokowania pomiędzy sprzymierzeńcami, oraz pomiędzy sprzymierzeńcami i Rumunją rozwijają się pomyślnie.

Stwierdzić można faktyczne porozumienie **w kwestjach, w których ono jeszcze dotychczas nie było osiągnięte.**

Zakończenie demobilizacji.

Frankfurt, 25 marca.

(Telegram W. A. T.).

Z Petersburga donoszą do „Frankfurter Ztng.“:

Demobilizacja na frontach została zakończona.

21-go marca rozwiązano ostatnie organizacje wojskowe.

Przesilenie w Hiszpanji.

Bern, 25 marca.

(Telegram W. A. T.)

„Petit Parisien“ donosi z Madrytu:

W ostatniej chwili zaszła zmiana przy podziale tek. Romanones obejmuje tekę ministra oświaty, Alba będzie ministrem sprawiedliwości.

Zwycięstwo neutralistów.

Bueno-Aires, 25 marca.

(Telegram W. A. T.).

Agencja Havasa donosi:

Podczas wyborów do instytucyj prawodawczych w całej republice zwyciężyli radykali, partja prezydenta, zwolennika bezwzględnej neutralności.

Depesza iskrowa.

Berlin, 25 marca.

W związku z rozpowszechnionem przez Petersburską Agencją telegraficzną oświadczeniem ambasadora Stanów Zjednoczonych w sprawie ratyfikacji traktatu pokojowego, zawartego między Rosją a Niemcami, rząd niemiecki przesłał rządowi rosyjskiemu depeszę iskrową następującej treści:

Rząd cesarsko - niemiecki oczekuje z całą pewnością, że rząd rosyjski udzieli stosownej odpowiedzi, temu wyraźnemu wezwaniu do podjęcia ponownej wojny z Niemcami, pomimo zawartego z państwami centralnemi pokoju.

Depesza ta dotyczy oświadczenia ambasadora amerykańskiego z dnia 19-go b. m., którę rozpowszechniła urzędowa Agencja Petersburska. Ambasador oświadczył wówczas, że nie opuści Rosji, dopóki nie będzie do tego zmuszony siłą i że naród amerykański nie wyda nigdy Rosji Niemcom. Wynurzenia swe ambasador zakończył słowami:

„Rząd mój uważa wciąż jeszcze Amerykę za sprzymierzeńca narodu rosyjskiego i gotów jest poprzeć każdy rząd, zdolny do silnego przeciwdziałania wtargnięciu Niemców“.

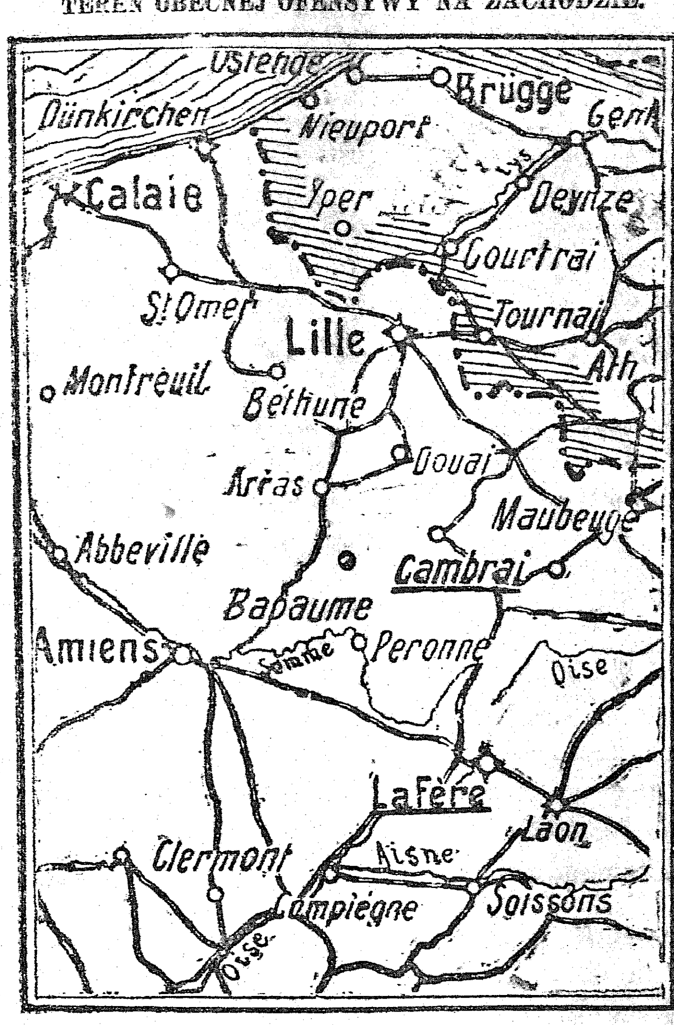
Mobilizacja grecka.

Zurich, 25 marca.

„Neue Zürcher Ztng.“ donosi z Aten:

Dekret królewski **powołuje pod sztandary dalsze roczników z Epiru.**

TEREN OBECNEJ OFENSYWY NA ZACHODZIE.



Ofensywa niemiecka na Zachodzie.

Komunikat wieczorny.

BERLIN, 25 marca.

(Telegram W. A. T.).

Urzędowo.

Gwałtowna walka o Bapaume trwa.

Walki na linji Le Francinet — Combles — Mauriac.

Pomiędzy Peronne i Han przekroczono w wielu miejscach Sommę.

Pomiędzy Somme'ą i Oise'ą korpusy nasze w walce posuwają się naprzód.

Zdobyto Chaumy.

Zdobycz w materjale wojennym jest olbrzymia. Anglicy palą przy odwrocie francuskie wsie i miasta. Ostrzeliwaliśmy Paryż z dział dalekonośnych.

Komunikat angielski.

Berlin, 25 marca.

(Telegram W. A. T.).

Komunikat angielski z dnia 23 b. m. wieczorem:

Na całym froncie na południe od Scarpe trwa bitwa z wielką gwałtownością.

Na południe i na zachód od St. Quentin wojska nasze zajęły nowe stanowiska i walczą ciężko z nieprzyjacielem. W ciągu nocy odparto silne ataki nieprzyjacielskie w okolicy Jassy z wielkiemi stratami dla nieprzyjaciela.

Na północnej części placu boju ataki nieprzyjacielskie kontynuowane były z niesłychaną stanowczością bez względu na straty. Po dzikich walkach wojska nasze utrzymały stanowiska swoje na większej części tego frontu. W walkach tu i dalej na południe wojska nasze wykazały ogromne męstwo. Dywizje 19-ta i 9-ta odznaczyły się męstwem, z jakiem broniły pozycyj.

W jednym tylko odcinku jedna z naszych brygad piechoty odparła 6 nieprzyjacielskich ataków, z których w dwóch brała udział kawalerja niemiecka. Ataki niemieckie trwają z wielką gwałtownością.

Największy nacisk nieprzyjaciela skierowany jest na zniszczone tereny, przez które Niemcy cofali się po bitwie nad Somme'ą. Ani ich taktyczne sukcesy, ani terytorjalne nie mogą mieć większego znaczenia i wydaje się bardzo prawdopodobnem, że obliczono to wszystko raczej na efekt zewnętrzny, aby móc utrzymywać, że zdobyto z powrotem poprzednią stratę, niż na osiągnięcie jakiegoś określonego zamiaru strategicznego. Wiadomości, nadchodzące z poszczególnych oderwanych od siebie odcinków wśród ognia tarabanowego nie dają się ze sobą jeszcze powiązać i nie stwarzają jeszcze wyraźnego obrazu sytuacji.

O godz. 10 min. 50 rano **nieprzyjaciel wielkiemi masami ruszył naprzód po obu stronach na północ i na południe od St. Leger.**

O godz. 11 min. 35 przed południem doniesiono o posuwaniu się gęstych kolumn nieprzyjacielskich z pod Lagnycour przez **Vaulxvraucourt w kierunku na Bapaume — Lignycour.**

Dziś popołudniu zauważono również oddziały kawalerji, znajdujące się w pochodzie w kierunku **Han — Metigny i Han — St. Quentin.**

Jak słychać, piechota nieprzyjacielska przekroczyła kanał nad Somme'ą. Jeżeli te wiadomości się sprawdzą, to wygląda to na to, że Niemcy usiłują wykonać ruch okrążający, którego celem jest Han

Bombardowanie Paryża.

Lugano, 25 marca.

(Telegram W. A. T.).

„Secolo“ donosi z Paryża:

Wczoraj o godz. 7-ej m. 15 zrana **ludność Paryża zaniepokojoną została nagle ogromnemi eksplozjami.**

Wobec tego, że nie było alarmu, sygnalizującego przybycie lotników, sądzono, że nastąpił wybuch w składzie amunicji.

Eksplozje następowały jedna po drugiej w odstępach 15 minutowych lub półgodzinnych aż do 4-ej m. 20 popołudniu.

Urzędowy komunikat głosi, **że są to pociski z dalekonośnego działa niemieckiego 24-ro centymetrowego.**

Aż do stanowiska na północ od Compiegne jest przeszło 100 klm. Zachodzi więc pytanie, w jaki sposób można strzelać z takiej odległości.

Podług „Couriere della Sera“ pozostają jedynie wyjaśnienia o charakterze powieściowym.

Albo udało się Niemcom ukryć gdzieś działo lub też **podkopać w ciągu 3½ roku tunel pod Paryż w odległości 20 klm. od miasta.**

Szkody spowodowane przez ostrzeliwanie są niewielkie.

Zabito 10 osób, raniono 15.

Ataki lotnicze.

Paryż, 25 marca.

(Telegram W. A. T.).

Agencja Havasa donosi urzędowo pod datą 23-go b. m.:

O godz. 8 m. 20 zrana udało się kilku samolotom nieprzyjacielskim, lecącym na znacznej wysokości, przedostać się ponad linje nasze i zaatakować Paryż. Zmuszono je natychmiast do ucieczki, zarówno przez naszych lotników obronnych, jak i przez lotników linji bojowej. W kilku miejscach rzucono bomby, które spowodowały pewną liczbę ofiar.

Późniejszy komunikat ogłosi bliższe szczegóły i rodzaj ataków. Prezydjum republiki oraz prezydent ministrów udali się dziś rano do poszczególnych miejscowości, gdzie spadły bomby.

Paryż, 25 marca.

(Telegram W. A. T.).

Urzędowo donoszą pod datą 23 b. m. o godz. 11-ej wieczorem:

Lotnicy nieprzyjacielscy przelecieli przez linje nasze o godz. 8 min. 40 wieczorem i obrzucili bombami różne miejscowości, leżące za linją bojową, nie wyrządzając znaczniejszych szkód.

Nie dotarli oni do centrum Paryża. Alarm wszczęto w Paryżu o godz. 8 min. 50, zaś o godz. 10 min. 15 atak już się skończył.

Opinja francuska.

Paryż, 25 marca.

(Telegram W. A. T.).

Wszystkie pisma podnoszą godne podziwu męstwo sprzymierzeńców angielskich, którzy okazali się równie dzielnymi jak Francuzi, wytrzymując napór nieprzyjaciela i krzyżując jednocześnie jego plany.

„Matin“ i „Echo de Paris“ piszą:

Jest rzeczą możliwą, że po obecnem **gwałtownem uderzeniu nieprzyjaciela nastąpi atak mas przeciwko lewemu skrzydłu angielsko - belgijskiemu pomiędzy Izerą i Arras w kierunku na Calais, co stanowi bezpośrednie zagrożenie Anglji.**

Współpracownik dziennika „Excelsior“ pisze:

Po opróżnieniu linij czołowych kolumny atakujące zostały wszędzie powstrzymane przed linjami oporu. Stwierdziwszy następnie, że Niemcy nie wymyślili żadnej nowej taktyki, dziennik pisze:

Trudno będzie Niemcom rozszerzyć swe operacje ze względu na brak niezbędnych rezerw.

„Homme Libre“ pisze:

Uderzenie jest i będzie jeszcze ciężkie. Jednakże oczekiwaliśmy go, przewidzieliśmy i odparliśmy. Dziennik kończy swój artykuł zdaniem: „Nie przedrą się!“

Genewa, 25 marca

Komisja wojskowa Izby deputowanych zwołała na dzisiaj posiedzenie plenarne, na którem Clémenceau i Pichon zdać mają sprawę z sytuacji wojskowej i dyplomatycznej.

Bern, 25 marca.

(Telegram W. A. T.).

„Petit Parisien“ donosi z Waszyngtonu:

Koła wojskowe sceptycznie odnoszą się do ofensywy niemieckiej, przyznają jednak, że **jest to największe wydarzenie wojenne od czasu wojny.**

Zresztą przypuszczają, że nie jest to jeszcze decydujący cios, gdyż ministerjum wojny Stanów Zjednoczonych ogłosiło, że plan ofensywy niemieckiej został prawdopodobnie zaniechany.

W miarodajnych kołach zaznaczają jednak, że oświadczenia departamentu wojny często są chaotyczne. Należy ze spokojem zaczekać na bieg wydarzeń. Koaljanci odeprą cios.

Co mówi Clémenceau.

Amsterdam, 25 marca.

(Telegram W. A. T.).

Biuro Wolffa donosi z Paryża:

O trwającej obecnie bitwie na zachodzie Clemenceau wypowiedział co następuje:

Jeden z b. ministrów prosił mnie wczoraj w kuluarach parlamentu, aby mu powiedzieć całą prawdę. Uścisnąłem mu rękę i powiedziałem:

Jestem najzupełniej zadowolony. Wszystko idzie jaknajlepiej. Anglicy wytrzymują na cisk i wszędzie oprą się nieprzyjacielowi.

Wobec innego posła Clemenceau wyraził się:

Z powodu osiągniętych rezultatów Anglicy bujają w obłokach. Stawiają oni opór z zadziwiającą wytrwałością!

Berlin, 25 marca.

(Telegram W. A. T.).

Omawiając zdanie Clemenceau o ofensywie obecnej „Vorwärts“ pisze: Wydaje nam się, że właśnie pan Clemenceau buja w obłokach.

Prasa angielska o walkach.

Haga, 25 marca.

Wszystkie dzienniki angielskie zamieszczają uspokajające artykuły, w których wskazują na to, że obecna ofensywa spodziewana była już od kilku miesięcy.

„Daily Telegraph“, pisze:

Nie wierzyliśmy nigdy w możliwość przełamania naszego frontu, a wiara ta nie była nigdy silniejszą niż obecnie.

„Daily Graphic“ oświadcza:

„Jeżeli Niemcom uda się przełamać front zachodni i zadać wojskom angielskim ciężką klęskę, to nam i naszym sprzymierzeńcom trudno będzie wywalczyć światu wolność; da się to osiągnąć jedynie **drogą nieludzkiego wprost przedłużenia wojny.** Na szczęście nie ma powodu do obawiania się takiej katastrofy“.

„Times“ uważa, że źle świadczy o strategji niemieckiej fakt, iż Hindenburg stara się zdobyć z powrotem to, co utracił w roku ubiegłym. Ale armja angielska ożywiona jest wciąż duchem zwycięskim i zasługuje nadal na zupełne zaufanie. Niemcy przypuszczają, że uda im się osiągnąć zwycięstwo, które zakończy wojnę. W przeciwnym razie każda nowa ofensywa byłaby nonsensem.

Do Francji.

Nowy-Jork, 25 marca.

(Telegram W. A. T.).

Biuro Reutera donosi:

Do „New York Times“ donoszą z Waszyngtonu, że natychmiast po powrocie sekretarza wojny Deniels'a sekretarz marynarki lub też zastępca jego Franklin Roosevelt udadzą się do Francji, aby naocznie przekonać się o działalności bojowej sprzymierzeńców.

Przebieg walk na froncie zachodnim.

Komunikaty niemieckie.

Berlin. (Urzędowo). Wielka kwatera główna donosi dnia 25 marca:

Zachodni teren walk.

Następca tronu Ruprecht Bawarski, na czele armji generałów Belowa i Marwitza w potężnych walkach pod **Bapaume**, pobił nieprzyjaciela nanowo.

W czasie, gdy korpusy generałów Borne, Linquista i Kuehna w zaciętych walkach przełamały silne stanowiska na północnym wschodzie od **Bapaume**, wojska generałów Gruenerta i Staba, od wschodu i południo-wschodu odrzuciły nieprzyjaciela przez **Ibres i Sailly**. Zacięty opór nieprzyjaciela, poparty świeżemi siłami, złamano. Dywizje świeżo sprowadzone i wiele samochodów pancernych, wzdłuż dróg wiodących od **Bapaume** do **Peronne** rzuciły się na prąd naprzód wojska nasze, lecz rozstrzygnięcia na swą korzyść przeprowadzić nie zdołały. Pod wieczór pobite zawróciły na zachód. W **nocnych walkach w ręce zwycięzców wpadło Bapaume.**

Zacięte walki rozgorzały w **Comblos** i na wzgórzach położonych na zachód. Nieprzyjaciela pobito. Szarże kawalerji angielskiej rozchwiały się. Na północy od **Somme** przebywamy na polu bitwy dawnej walki nad Somme.

Niemiecki następca tronu, na czele armji generała Hutiera wywalczył przeprawę przez **Somme** poniżej **Hom**. W zapamiętałych walkach, zwycięskie wojska jego opanowały wzgórza na zachodzie od **Somme**. Potężne kontrataki angielskiej piechoty i konnicy złamały się z krwawemi stratami. **Pod wieczór zdobyto szturmem miasto Nesle.**

Między **Somme a Oisą**, wojska, które przebyły kanał **Crozart**, zdobyły szturmem w późny wiechór 23-go marca silnie ufortyfikowane i bronione stanowiska na zachodnim brzegu kanału. W zaciętym boju odrzucono anglików, francuzów i amerykanów przez bezdroża leśne w okolicy **Neuville i Villquieres-Aumont.** Wczoraj odbywał się atak w dalszym ciągu, Francuskie dywizje piechoty i konnicy pchnięte do kontrataku odparto krwawo, Generałowie Conta i Gayl w nieustannym pościgu parli za uchodzącym nieprzyjacielem. **Wieczorem zdobyto szturmem Gusiscard i Chauny.**

Z dalekonośnych dział ostrzeliwaliśmy twierdzą Paryż.

Nieprzyjaciel poniósł niezwykłe straty. Olbrzymiej zdobyczy, jaka wpadła nam w ręce od 21-go marca niepodobna jeszcze określić. Ustalono zgórą 45,000 jeńców, przeszło 600 armat, tysiące karabinów maszynowych, wielkie zapasy amunicji i narzędzi tudzież prowiantu i umundurowania.

Na froncie flandryjskim, na wschodzie od **Reims**, pod **Verdun** i w **Lotaryngji** toczą się w dalszym ciągu walki artyleryjskie.

Z innych widowni wojny nic nowego.

Pierwszy generał-kwatermistrz
Ludendorff.

Berlin. (Urzędowe). Cesarz Wilhelm wysłał z pola wielkiej bitwy we Francji następującą depeszę do Jej Cesarskiej Mości:

Wielka Kwatera Główna, 25 marca 1918 r., godz. 11 przed południem:

Jej Cesarska Mość, Berlin, Bellevue.

Nocy dzisiejszej po ciężkich zapasach **upadło Bapaume.** Moje zwycięskie wojska macierają na zachód od Bapaume. Dalej na południu — ofensywa na **Albert. Somme przekroczono** w wielu miejscach **powyżej Peronne.** Wśród wojsk panuje świeży zapał, jak w pierwszym dniu. Przeszło 45,000 jeńców, z górą 600 dział, tysiące karabinów maszynowych, niezliczone ilości amunicji i prowiantu, podobnie jak po bitwie nad Isonzo we Włoszech. Bóg z nami!

Wilhelm.

(wieczorowy).

Berlin. (Urzędowo). Wielka kwatera Główna donosi 25 marca wieczorem:

Zacięte walki pomiędzy **Bapaume i Peronne.** Tutaj odrzuciliśmy nieprzyjaciela na jego dawne stanowiska pomiędzy **Ancre i Somme**, zajmowane przezeń przez rozpoczęciem bitwy nad Somme w r. 1916.

Pomiędzy **Somme** i Oise wojska nasze, walcząc, posuwają się naprzód.

Komunikat austrjacki.

Wiedeń. Urzędowo donoszą 25 marca:

Na zachodzie wielkie kontrataki nie są w stanie wstrzymać ofensywy sprzymierzeńców naszych.

Pozatem nic nowego.

Szef sztabu generalnego.

Bombardowanie Paryża.

Genewa, 25 marca. (T. wł.). Z Paryża donoszą: **Pociski niemieckie, spadające na Paryż co kwadrans w ciągu całego dnia, wywołały dziką panikę. Rozpoczęła się ucieczka masowa, której opisać niepodobna. Na dworcach kolejowych rozgrywały się okropne sceny. Miejsca w pociągach pospiesznych do Bordeaux i Riviery zdobywano szturmem. Nietylko obawa przed atakami lotniczymi i bombardowaniem, lecz również strach przed ofenzywą niemiecką wypędza ze stolicy szczególnie ludzi zamożnych.**

—:—

Paryż, 25 marca. (T. wł.). Doniesienie biura Havasa: Paryska „Liberté“ komunikuje: W sferach militarnych przypuszczają, iż Paryż bombardowany jest z dwuch dział dalekonośnych tego samego kalibru. Ostatni pocisk spadł na Paryż o godz. 11 min. 50.

„Intransigeant“ donosi: Według informacji, otrzymanych z laboratorjum miejskiego, pocisk, wyrzucany na Paryż, wznosi się do wysokości 35 kilometrów. Rząd postanowił, iż w razie bombardowania Paryża z dział dalekonośnych życie publiczne nie powinno uledz przerwie, podobnie jak i służba administracyjna i publiczna.

Pociągi, koleje podziemne i tramwaje będą czynne w dalszym ciągu. Ludność podczas bombardowania będzie alarmowana za pomocą bębnów i piszczałek. Zbiorowiska uliczne są zakazane.

O godz. 8 min. 20 nad ranem straż ogniowa i dzwony kościelne uderzyły na alarm. Ponieważ ludność nie spodziewała się alarmu, przeto ze względu na ulubione spacery niedzielne na bulwarach było bardzo ludno. Wczesnym rankiem Clemenceau i Albert Faure zwiedzali domy, w które ugodziły pociski, pozdrawiali ofiary bombardowania i dodawali otuchy rannym.

Komunikaty angielskie.

Londyn, 24 marca. (T. wł.). Główna kwatera donosi 23 marca wieczorem:

Ciężka walka toczyła się dzisiaj do późnej nocy na całym froncie bitwy. W ciągu popołudnia przeprowadzono potężne ataki nieprzyjacielskie z udziałem wielkich mas piechoty i artylerji. Przełamały one nasz system obronny na zachodzie od St. Quentin. Wojska nasze w tej części frontu bitwy cofnęły się w należytym porządku przez spustoszony teren, ażeby przygotować nowe stanowiska dalej na zachód. Wojska nasze w północnej części frontu bitwy trwają na swych stanowiskach. Toczy się nader ciężka walka ze świeżemi siłami zbrojnemi.

Londyn, 25 marca. (T. wł.). Główna kwatera donosi 24 marca rano:

Podczas nocy w sytuacji na froncie bitwy nie zaszła żadna istota zmiana-jakkolwiek w szeregu miejsc toczyły się dalsze ataki. Wojska nasze zajmują linję od Somme do Peronne. Odrzucono drobne oddziały nieprzyjacielskie, które usiłowały przedrzeć się na linji Pargny.

Na naszem prawem skrzydle znajdowaliśmy się w kontakcie z francuzami, zaś na północy od Somme wajska nasze zajmują swe stanowiska, odparłszy pewną liczbę ataków nieprzyjacielskich w różnych częściach frontu. Oczekiwane są jesze ciężkie walki.

Londyn, 25 marca (T. wł.). Główna kwatera donosi 24 marca wieczorem:

Nowe ataki nieprzyjacielskie o wielkiej sile rozwinęły się dzisiaj rano na całym froncie bitwy i toczyły się przez cały dzień.

Na południu od Peronne nieprzyjaciel zdołał po ciężkich walkach przekroczyć w niektórych punktach Somme. Zostaną one zakomunikowane później.

Na północy od Peronne nieprzyjaciel skierował nadzwyczaj gwałtowne ataki na linję Tortille. Wojska nasze w tym odcinku frontu bitwy cofnęły się, walcząc, na nowe stanowiska.

Dalej na północy z ciężkiemi stratami dla nieprzyjaciela odparto wielokrotnie ataki piechoty niemieckiej, wykonane silnemi grupami. W walkach tych wyróżniły się szczególnie dywizje 17-ta i 40 ta, odparłszy wiele ataków nieprzyjacielskich.

Dalsze zwycięstwa armji niemieckiej.

Berlin, 25 marca. (T. wł.). Biuro Wolffa donosi: Podczas największej bitwy w tej wojnie, jak sami anglicy nazywają olbrzymią walkę na zachodzie, armja angielska w dniu 24 marca poniosła pod Bapaume drugą nader ciężką klęskę. Nieprzyjaciela wyrzucono za Bapaume, Peronne, Nesle, Guiscard i Chauny. W poszczególnych miejscach piechota niemiecka wśród nieustannych walk posunęła się naprzód do 40 klm. Ze starych, pośpiesznie wzniesionych stanowisk, nieprzyjaciel był zmuszony uciekać przed atakiem na białą broń.

W innych miejscach wyparła go artylerja niemiecka. Tanki niemieckie, spisawszy się doskonale, wzmocnione tankami angielskimi, wzięły wybitny udział w łamaniu oporu nieprzyjacielskiego. Dzisiejsze kontrataki świeżych dywizji piechoty i kawalerji angielskiej i amerykańskiej rozchwiały się po gorącej walce i wobec nader ciężkich strat nieprzyjacielskich. Tak tedy tylko Guiscard i Chauny kosztowały nieprzyjaciela 100 oficerów, 3500 żołnierzy, 18 dział i niezliczone narzędzia wojenne. W wielu punktach rozległego pola bitwy mnożą się ślady gromadnego odwrotu i przypominają katastrofę armji włoskiej nad Isonzo.

Drogi odwrotu angielskiego znajdują się ustawicznie pod działaniem nader silnego ognia niemieckiego. Płonie już dostrzegalny z łatwością przez niemców, najważniejszy angielski dworzec i punkt węzłowy kolejowy Albert, do którego zmierzają niemieckie kolumny bojowe, prowadzące ofenzywę na południu od Bapaume. Niezliczone tanki angielskie, wyprowadzone do kontrataku, leżą zniszczone po drogach, pomieszane z porozbijanemi przez pociski baterjami motorowemi największych kalibrów. W jednem miejscu leży cała baterja z 25 zabitymi końmi. Nasze magazyny nagromadzonej artylerji nieprzyjacielskiej, złożone z setek tysięcy pocisków artyleryjskich, piętrzą się miejscami na znacznej wysokości. Wysokość tysięcy zdobytych karabinów maszynowych nie da się ocenić nawet w przybliżeniu i przechodzi wszystko, co dotych czas widziano.

Niepowstrzymany rozpęd naszej wspaniałej piechoty nie pozostawia dość czasu na przeliczenie olbrzymich ilości narzędzi wojennych, żywności i innej zdobyczy.

Aż do ostatniego żołnierza z trenów każdy chciał wziąć udział w wielkim sukcesie.

Z 22 na 23 marca nieprzyjaciel, ażeby uniknąć niebezpieczeństwa, grożącego mu z północy, zwiększył tylko swą klęskę.

Zdobycz, zabrana wraz z olbrzymiemi ilościami amunicji, narzędzi pionierskich i żywności, przedstawia wartość wielu miljonów. Jedynie chyba armja zupełnie pobita, mogłaby pozostawić zwycięzcom walkę w podobnym stanie.

Zarządzenie cesarskie.

Berlin, 25 marca. (T. wł.) Biuro Wolfa donosi: J. C. M. Cesarz i król rozkazał, aby w dn. 25-m b. m. z powodu zwycięstwa pod Monchy — Cambrai — St. Quentin — La Fére wywieszono flagi i strzelano z dział.

Głosy niemieckie o ofensywie.

Berlin, 25 marca. (T. wł). Współpracownik „Voss. Ztng.“ pisze w artykule p. t. „Od wyłomu do przełamania“, co następuje:

Dziś zaledwie po upływie 3-ch dni od początku ofensywy wyłom stał się przełamaniem frontu. Niepowstrzymanie kontynuują nasze dzielne wojska swój bieg zwycięski.

Zostawiły oni poza sobą doskonale zbudowany system obronny Anglików na froncie od Monchy do La Fére. Po 3 i pół letnich walkach pozycyjnych przeszliśmy tu nareszcie na szerokim froncie do walk ruchomych.

Sprawozdanie admiralicji niemieckiej.

Berlin, 25 marca. Urzędowo. Nowe sukcesy łodzi podwodnych na północnym terenie wojny. Zatopiono 18,000 tonn. Pomiędzy zatopionemi okrętami znajdowały się 2 parowce o pojemności 5,000 t. każdy. Z nazwy stwierdzono angielski parowiec „Baygitano“ (3037 t.), zatopiony w kanale La Manche.

Umowa niemiecko-francuska w sprawie jeńców wojennych.

Berlin, 25 marca. (T. wł.). Według doniesienia urzędowego, konferencje niemiecko-francuskie w Bernie w sprawie traktowania jeńców zostały dzisiaj ratyfikowane. Według nich, jeńcy wojenni, którzy ukończyli lat 48, po 18-tu miesiącach niewoli teraz i w przyszłości, o ile są oficerami, będą internowani w Szwajcarji, jeśli zaś są to podoficerowie lub żołnierze, to zostaną zwolnieni do kraju.

Podobnie rzecz się ma z podoficerami i żołnierzami, internowanymi w Szwajcarji. Następnie odbędzie się na wielką skalę z Szwajcarji internowanie chorych i rannych jeńców wojennych. Prócz tego poczyniono cały szereg ułatwień celem polepszenia sytuacji jeńców wojennych i internowanych. Toczą się również rokowania w sprawie złagodzenia wyznaczonych kar.

Ostatnie wiadomości.

—:—

Z WARSZAWY.

—:—

(telegraficznie).

—:—

Skład nowego gabinetu.

(o) Gabinet ministrów ukonstytuował się niemal w całości; skład jego jest następujący: Steczkowski— prezes ministrów i minister skarbu, Ponikowski—oświaty, Stecki—sprawy wewnętrzne, Grohmann lub Leon Dawchowski — handel i przemysł, Dzierzbicki—rolnictwo i aprowizacja, dr. Chodźko—nadzór społeczny i praca. Ministerjum sprawiedliwości nie zostało jeszcze obsadzone.

O przejęcie więzień.

(o) Władze polskie prowadzą pertraktacje w sprawie przejęcia więzień i zakładów poprawczych. Spodziewane jest, że pertraktacje osiągną wynik pożądany.

Regulacja Wisły.

(o) Dzięki zabiegom władz okupacyjnych przystąpiono do prac wstępnych celem uregulowania Wisły dla stworzenia prawidłowej komunikacji pomiędzy Warszawą i Toruniem.

Składajmy ofiary na szkoły Polskiej Macierzy Szkolnej na Podlasiu i Chełmszczyźnie.

Polacy na Ukrainie.

Od kilku dni bawi we Lwowie publicysta i literat polski, p. Jan Ursyn - Zamarajew, redaktor kijowskich „Kłosów Ukraińskich" i kijowskiej „Gaz. Narodowej" i prezes Polskiego Stronnictwa Demokratyczno - Niepodległościowego na Ukrainie. P. Zamarajew udzielił współpracownikowi lwowskiej „Gazety wieczornej" następujących informacyj o stosunkach polsko - ruskich na Ukrainie:

Przedewszystkiem muszę zaznaczyć, że jestem zdumiony tonem lwowskich gazet rusińskich w stosunku do Polaków. O niczem podobnem na Ukrainie naddnieprzańskiej nie słyszałem. Tam stosunki polsko - ukraińskie nie mają zgoła charakteru bezwzględnej walki. Tamtejsi działacze ukraińscy okazują raczej dużo sympatji dla polskiej kultury. Na otwarciu polskiego gimnazjum we wrześniu r. z., na uroczystym obchodzie Kościuszkowskim, urządzonym w dn. 13 października 1917 r. w ratuszu miasta Kijowa przez Polską Centralę Demokratyczną, przemawiali z wielką dla Polaków adoracją, z ogromnem dla polskiej kultury uznaniem, tacy działacze ukraińscy, jak Steszenko, dzisiejszy minister oświaty, jak Tkaczenko, obecny minister sprawiedliwości, jak Naumenko, redaktor od lat 30 wychodzącej „Kijewskiej Staryny", jak Szulgin, obecny minister spraw międzynarodowych (którego niesłusznie zidentyfikowano z W. Szulginem, redaktorem „Kijewlanina", słynnym rosyjskim nacjonalistą).

Najwybitniejsid ziałacze ukraińscy na Ukrainie nie wykazują względem Polaków nienawiści; przeciwnie, wypowiadają się raczej przyjaźnie. Może tylko prof. Hruszewski, który przeszedł polityczną „szkołę lwowską", jest względem polskości „nieokreślonym"; on jeden z członków Małej Rady był obecny na „zjeździe chełmskim", który się odbył w Kijowie we wrześniu r. z., zaaranżowany przez dawnych agentów carskich, prawosławnych popów i pisarzy gminnych, uchodźców z Chełmszczyzny. Poza tem tacy wybitni przedstawiciele odradzającej się Ukrainy państwowej, jak Winniczenko, Hołubowicz, Petlura, Kowalewski, Tuhan - Baranowski, ani słowem nie wyrazili dotąd swej niechęci do Polaków.

Ze swej strony i Polacy na Ukrainie od początku ruchu odrodzeniowego sprzyjali najgoręcej wysiłkom bratniego narodu, zdążającym do wyzwolenia się z pod jarzma moskiewskiego. Wszystkie polskie partje polityczne wyraźnie stanęły odrazu po stronie Ukraińców w ich walce z rządem tymczasowym Kerenskiego. Nawet skrajna prawica nacjonalistyczna w osobie narodowej demokracji przyłączyła się tym razem do głosu opinji całego ogółu polskiego i prezes kijowskich endeków, p. Joachim Bartoszewicz, aczkolwiek również jak i Hruszewski w „szkole lwowskiej" wychowany, wyszedł w maju roku zeszłego na plac św. Zofji i przemawiał pod pomnikiem Chmielnickiego po rusku, witając pierwsze narodziny autonomji ukraińskiej.

Demokracja polska wszystkich odłamów powitała wolność Ukrainy z aplauzem. „Dziennik Kijowski", „Kłosy Ukraińskie", „Gazeta Narodowa" wystąpiły z szeregiem artykułów, napisanych w tonie podniosłym, wyrażających radość Polaków i zaświadczających o przyjaźni polskiej dla ukraińskiej samodzielnej państwowości. Już w sierpniu r. z. w Małej Radzie właśnie polscy posłowie, p. Walery Rudnicki, reprezentujący polską centralę demokratyczną i p. Konrad Łukaszewicz, reprezentujący P. P. S. (frakcję rewolucyjną), podnieśli pierwsi kwestję niepodległości Ukrainy. Nie mówił jeszcze o niepodległości p. Hruszewski, ani p. Hołubowicz, ani najgłośniejsi dziś „samostijniki" pp. Lewicki i Łucenko; poraz pierwszy w ścianach parlamentu ukraińskiego słowo „niepodległość" padło z ust Polaków.

Społeczeństwo polskie na Ukrainie jest na ogół mało wyrobione politycznie. Wybuch wojny wpłynął jednak na pewien postęp w tym kierunku. Poczęły się tworzyć stronnictwa, wśród których, obok narodowej demokracji i realistów najwcześniej zorganizowało się stronnictwo demokratyczno - niepodległościowe, do którego zarządu obok mnie należeli pp.: Karol Waligórski, dr. Józef Płach, Tadeusz Garztecki, Leon Chamiec, W. Popielski i in. Nasze stronnictwo już w grudniu 1914 r. wywiesiło sztandar walki z caratem moskiewskim, jako najokrutniejszym wrogiem polskości. Następnie oparliśmy naszą politykę na aktach austro - niemieckich z dnia 5-go listopada 1916 i 12 września 1917 r. i popieraliśmy najgoręcej byłą Radę Stanu i obecną Radę Regencyjną.

Oprócz nas powstał w Kijowie Związek demokratyczny z pp. Eug. Starczewskim, Romanem Krollem, Szarzyńskim, Mickiewiczem, Rudnickim, Trzeciakiem; powstał także Związek polski, również o niepodległościowych tendencjach. W czerwcu r. z. utworzyliśmy wspólnie Polską Centralę Demokratyczną na Ukrainie i podjęliśmy energiczną walkę z Narodową demokracją, która się w Kijowie ogromnie rozrosła, dzięki wpływowi lwowskich uchodźców z p. Stanisławem Grabskim na czele. Naszej walce z endecją przysłuchiwali się uważnie liczni bardzo konserwatyści, którzy wreszcie na kongresie demokratycznym w Petersburgu w październiku r. z. zgłosili swój akces do nas i zerwali zupełnie z Narodową demokracją. Na tem tle powstało w Kijowie Stronnictwo Pracy narodowej, a w Petersburgu Stronnictwo Narodowo - zachowawcze, złożone przeważnie z ziemian. Obie te ziemiańsko-konserwatywne partje przyjęły nasz zasadniczy program popierania Rady Regencyjnej, czyli twórczej się w Warszawie państwowości polskiej.

Poprzednio już związki demokratyczne powstały także w Petersburgu i w Moskwie z Lednickim, Kierskim, Janem Dąbrowskim, Aleksandrem Więckowskim, Hipolitem Gliwicem, Rawiczem, Wasserbergerem, gen. Babiańskim i Skąpskim na czele. Tworzyliśmy tedy razem silny obóz, który przeciwstawiał się agitacji endeckiej przeciw uznaniu aktów austro - niemieckich za pierwszy i decydujący etap w rozwoju kwestji polskiej. Myśmy niezłomnie w aktach austro - niemieckich widzieli fundament do budowy niepodległości Polski i tę linję wytyczną prowadziliśmy wytrwale w czterech naszych organach: „Kłosach Ukraińskich" i „Gazecie Narodowej" w Kijowie, w „Dzienniku Petrogradzkim" (który zmieniał dwukrotnie tytuły i zwał się także „Kurjerem Nowym" i „Dziennikiem Narodowym"), oraz w „Echu Polskiem" w Moskwie. Wpływy endeckie jednak pozostały w Kijowie bardzo silne. Ponieważ ziemiański „Dziennik Kijowski" zaczął wyraźnie sprzyjać orjentacji szczerze narodowej, a więc państwo - twórczej przeto dla popierania orjentacji koalicyjnej powstał w Kijowie codzienny „Przegląd Polski" pod redakcją p. Zygmunta Wasilewskiego, b. redaktora „Słowa Polskiego" we Lwowie. Jednakże „Przegląd Polski", ukazawszy się w końcu lutego b. r., zdążył wypuścić tylko cztery numery... W dniu 1 marca do Kijowa wkroczyła armja niemiecka...

Złota księga Chełmszczyzny.

Polacy, zamieszkali w Szwajcarji, urządzili 24 lutego zebranie w Zurichu. Na zebraniu tem, jak donosi „Wiedeński Kurjer Polski", p. Kazimierz Morawski opowiedział słuchaczom, dlaczego tak drogą jest sercu polskiemu ziemia chełmska.

„Rzućmy okiem — mówił p. Morawski — na mapę Chełmszczyzny i reszty ziem polskich, ściśle z nią związanych. Czy nie wieje z nich tradycja polskości?

Wkoło Chełma i Janowa Biskupiego na północy skupiła się tradycja religijna dziejów Unii. Ta Unia, która poczęła się o miedzę w Brześciu, u schyłku ery Zygmuntów, jeszcze za dni świetności Rzeczypospolitej, w agonii męczeńskiej konała w trzy wieki później na tych samych niwach, za dni Aleksandrów i Pobiedonoscewów.

Jak nowe pochodnie nerońskie, w męce i udręczeniu żarzyły się te dusze wyznawców, a łuna od nich bijąca po całej szerzyła się Polsce, niecąc w sercach niezniszczalne zarzewie. A naprzeciw ofiarnego ołtarza Unii, który świadczy, co Polska znieść może, gdy jest prześladowana w swojej wierze i ideałach, w niepodległej Białej Radziwiłłowskiej, uczcijmy pamiątkę polskiej tolerancji.

Tutaj, pod koniec tego samego XVI wieku, który widział Unię pod egidą możnych kniaziów-kalwinistów, wolne rozkwitają zbory protestanckie, z tłoczni radziwiłłowskich idą w świat „nowinkarskie" Biblie — i ani król Jegomość, ani hetman, ani Sejm, ani brać szlachta, nie stają w poprzek tym heretyckim zagodom. Polak, gotów umrzeć za swą wiarę, powtarza wtedy zdanie Zygmunta Augusta: „Nie jestem panem nad sumieniami moich poddanych".

W kolanie Bugu schowało się Horodło. Tu, przed pięciu z górą wiewami, padło raz pierwszy hasło (w stosunku do Litwy): „wolni z wolnymi, równi z równymi". I dzisiaj znowu dwie świata półkule nie o co innego walczą, jak o urzeczywistnienie tego hasła w całej przynajmniej Europie. Tak więc ta polska „aneksja", na wzajemnej oparta miłości, może przyświecać jako wzór najczystszy tym wszystkim, którzy pragną, aby nowożytne aneksje ustąpiły miejsca bratnim ślubom między narodami.

Na zachód od kolebki idei Jagiellońskiej leży Zamość, opromieniony blaskiem największego P…ski kanclerza. Ten zakon międzynarodowej miłości, stwierdzony w Horodle, przeniósł on w dziedzinę współżycia szlacheckiego. Ten „trybun szlacheckiego rodu — jak go ochrzciła współczesna historjografja — marzył o tem, aby przynajmniej w zakresie owego stanu, który wówczas tworzył Polskę, prawa jednostek zostały zrównane. W dwa wieki po nim, potomek jego i następca na kanclerskim urzędzie, Andrzej, z tego samego zamoyskiego, wyszły gniązda, „prawa człowieka i obywatela" w słynnym swoim kodeksie pragnął rozciągnąć na inne także stany, a w niecały znowu wiek inny Andrzej Zamoyski praktycznie już pracuje nad uwłaszczeniem włościan.

Bo ta polska ziemica, to — mówiąc słowami rzymskiego poety — „lwów żywicielka", Kodeń Sapieżyński, skąd możny ten ród wypromieniował na Rzeczpospolitą; Radzyń, kolebka Ignacego Potockiego, reformatora i statysty; Międzyrzec Czartoryskich, w którym w czyn się wcielały pierwsze zarysy reformy włościańskiej; Opole Lubomirskich, jedna z kuźnic, w jakich kuł oręż, krystalizowała myśl Sejmu Czteroletniego; Hrubieszowszczyzna, kolonja rolna, założona przez wielopolskiego filantropa Staszica; Witulin, siedziba poety z czasów napoleońskich, Franciszka Wężyka — tyleż ośrodków pracy, kultury, obyczaju polskiego, z których jedne w pył się obróciły, drugie, pozbawione świetności, przetrwały zawieruchę, inne odrodzić się teraz miały...

„Lapides clamabunt" — kamienie wołać będą — o polskości tej krainy, wołać będą w potomność nietylko kamienie polskich, zachowanych tu gmachów, ale przedewszystkiem imiona, które jak znaki graniczne, wytyczają po dziś dzień ideowe tej ziemi obręby.

Tyszowce! — W tem mianie zawarta cała polska dola i niedola: potop szwedzki i kozacka nawała, śluby króla i chęć poprawy narodu, zbrojny opór i serc jednomyślnych konfederacja. Tarnogród! — w pół stulecia później — konfederacja inna „niema" i niesławna, ugięcie się przed Moskwy przewagą, początek martwoty narodu, Dubienka! — koniec tej „martwoty", zwycięstwo Poniatowskiego, hołd powinny „virtuti militari".

Tak wygląda Złota Księga Chełmszczyzny, wypisana w sercach i pamięci polskiego narodu. Taką to ziemię pragną nam wydrzeć obce zakusy. Cóż my wobec tego? Z pewnością nie wyst…czą gołosłowne protesty. Gwałt nie zawsze odciska się gwałtem, ale czynem zawsze winien być parowany. A z tego wielkiego zła, jakiem jest dla nas traktat brzeski, powinno stanowczo wyniknąć wspólne dobro, które już znaczyć się poczyna.

O taktykę Polaków.

W wiedeńskim „Fremdenblacie" pojawił się artykuł członka Izby panów, Stanisława Koźmiana, w którym autor uzasadnia stanowisko, zajęte przez polskich członków Izby panów. Stwierdza on, że mieli ci członkowie, niestety, uzasadniony i bolesny powód do założenia protestu w sprawie chełmskiej i to nie tylko z polskiego punktu widzenia, ale także ze stanowiska monarchji. Prócz protestu zapowiedziano opozycję przeciw ministrowi spraw zagranicznych i przeciw rządowi. Jest to, pisze Koźmian, prawo konstytucyjne, czasami konieczne i dozwolone, z którego korzystali wczoraj ci, którzy dziś robią nam wyrzuty. Świadczy to wprost o złośliwości, jeżeli się mówi o niewdzięczności, a nawet o nielojalności. Wskutek protestu musiano w tem stadjum sprawy chełmskiej głosować przeciw votum zaufania dla ministra spraw zagranicznych.

Za innemi częściami wniosku byłoby można głosować, gdyby były odłączone od części pierwszej.

Inaczej przedstawia się sprawa opozycji przeciw jakiemuś ministrowi, lub jakiemuś rządowi, a inaczej sprawa opozycji przeciw koniecznościom państwowym, szczególnie podczas wojny. Kto stoi przy dynastji i przy państwie, nie powinien ich odmawiać państwu, co oczywiście nie oznacza jeszcze votum zaufania dla rządu

Dzięki postawie Koła polskiego prowizorjum budżetowe i kredyty wojskowe zostały w Izbie posłów uchwalone.

A jeżeli w dodatku z Koła wystąpiły żywioły, które zdaniem polsko - austrjackiego konserwatysty nie powinny wchodzić w skład Koła, to muszę być z takiego obrotu zadowolony także i z tego względu, że protest polskich członków prawicy w Izbie bynajmniej nie wywołał złego wrażenia.

Otuchę dodaje także oświadczenie złożone przez monarchę wobec prezydjum Koła.

Jest to też mojem przekonaniem, że państwu, szczególnie w czasie wojny, nie należy odmawiać konieczności państwowych, chociaż się jest chwilowo w opozycji. Jeżeli się pragnie zwycięstwa Austro - Węgier, to nie można odmawiać środków do tego potrzebnych. Ja zaś pragnę tego zwycięstwa i korzystnego pokoju.

Czynne przyznanie konieczności państwowej przekładam nad bierne, ale w danym wy-

---

Z dziejów polskiego wojska.

Dr. Wacław Tokarz: „Armja Królestwa Polskiego" (1815—30). Piotrków, nakładem Depart. wojsk. N. K. N., 1917, str. 386.

Do zasług Departamentu wojskowego N. K. N., które z czasem historyk naszego udziału w wojnie będzie musiał bliżej opisać, należy wywołanie dość znacznej literatury wojskowej polskiej. Między dziełami, przez Departament ten wydanemi, nie ostatnie miejsce co do ważności zajmie zaś praca prof. Tokarza, poświęcona rozwojowi armji polskiej w Królestwie kongresowem. Po raz pierwszy otrzymujemy należyte przedstawienie genezy tej armji, organizacji jej i wartości. Pod wielu względami przynosi ona zupełnie nowe rezultaty. Na podstawie sprawozdania dr. Kukiela pragniemy zwłaszcza zwrócić uwagę na tę część wywodów prof. Tokarza, które poświęcone są scharakteryzowaniu roli, jaką w rozwoju armji polskiej odegrał ks. Konstanty. Prof. Tokarz po raz pierwszy stara się tę rolę zupełnie objektywnie przedstawić, nie dając się zasuggestjonować samej tylko legendzie, jaka się pod tym względem wytworzyła.

Legenda to, jak wiadomo, ponura, głęboko zapisana w duszy narodu — a autor bynajmniej jej nie tai, owszem, podaje szczegółowy i przejmujący obraz rządów dzikiego carewicza. Widzimy, jak wojsko nasze męczy się w konstantynowskiej kaźni, widzimy tyrańskie postępki w. księcia, widzimy, jak system jego zmieprawia i łamie charaktery wśród wyższych wojskowych polskich, jak jego duch kapralski, wrogi wszystkiemu, co umysłowe, nie dopuszcza do wyrastania talentów wojskowych w młodem pokoleniu, tamuje popęd do kształcenia się wyższego, obniża poziom korpusu oficerów, doprowadza do czynów rozpaczy, samobójstw, do dymisyj najznakomitszych żołnierzy. Rządy człowieka, obcego duchem wojsku którem rządzi, człowieka, nieobliczalnego, gwałtownego, nieraz szalonego, nadają całemu temu gmachowi dziejów wojskowości naszej charakter wysoce dramatyczny. W sposób nieuchronny niemal, wiodą zawikłania tego drar.atu do katastrofy — wybuchu listopadowego.

Historyk nie przeczy tutaj legendzie, przeciwnie, na potwierdzenie głównej jej treści gromadzi mnóstwo faktów i szczegółów znamiennych. Lecz legenda zachowała tylko część prawdy. Badania prof. Tokarza odtworzyły prawdę całą; ukazały i tę część rzeczywistości dziejowej, o której zapomniała skwapliwie legenda. Bez poznania tej rzeczywistości, na którą oczy zamykali współcześni, którą pominęła poniekąd historja, niepodobna zrozumieć tęgości i niezrównanej bitności wojska polskiego, dowiedzionych w wojnie 1831 r.

Wojsko polskie Księstwa Warszawskiego było walecznem, miało wysokie poczucie honoru narodowego i wojskowego, świetny zapał bojowy. Lecz dyscyplina w tem wojsku, sprawowana wyrozumiale i miękko, była bardzo swobodna. W służbie wewnętrznej panowało pewne zaniedbanie. Porządek zostawiał wiele do życzenia. Przy ćwiczeniu wojska uczono je spiesznie i dorywczo tego, co najpotrzebniejsze w boju. Na dokładne wyćwiczenie formalne przeważnie czasu nie stało. Bohaterskie to wojsko, świetne w bitwach cierpiało wskutek tego na brak spoistości, zwartości, wytrzymałości; dezercja i włóczęgostwo szerzyły spustoszenia w jego szeregach, a ciężkie nieopisanie dni odwrotu z pod Moskwy, przyniosły korpusowi polskiemu z jednej strony niezrównaną chwałę ocalenia całej swej artylerji, przez punkt honoru najtęższych oficerów i żołnierzy, z drugiej zaś strony ten fakt smutny, że korpus nasz, jeden z pierwszych, stopniał do kilkuset ludzi pod bronią, przez masowe wzrastanie liczby „oderwańców", maszerujących luzem. Karność tego wojska i jego bitność oparte były całkowicie na patrjotyźmie i poczuciu honoru rycerskiego, którego uosobieniem był wódz naczelny, ks. Józef Poniatowski.

Przeszło wojsko to w ręce „kapralskie" carewicza Konstantego, który żądał przedewszystkiem żelaznej karności, drobiazgowej dokładności i akuratności w służbie, wzorowego, pedantycznego porządku w szczegółach najdrobniejszych. Z obozów i placów bitew życie tego wojska przeniosło się na dziedzińce koszarowe, place ćwiczeń i parad, gdzie znów domagał się carewicz nieskar'telnie dokładnej tresury poszczególnych żołnierzy, pedantycznej jednostajności w każdem poruszeniu, mistrzowskiego wyćwiczenia w mustrze, obrotach, władaniu bronią, biciu się na bagnety, posuniętego poza rozsądne nawet granice zahartowania i zręczności. Było to sprzeczne z naszą psychiką narodową, w której leży niechęć do szczegółów, wstręt do pedantyzmu, zamiłowanie w swobodnem i dobrowolnem działaniu. Ale wojsko nasze pod twardą ręką obcego wodza przełamało się, osiągnęło doskonałość, przez niego samego nieoczekiwaną, stało się najtęższem bodaj wojskiem współczesnej Europy, przewyższyło nieskończenie wykształconych na tychże przepisach, według tychże metod, swych sprzymierzeńców, a niebawem przeciwników, wojsko rosyjskie. Bez tej szkoły wielkoksiążęcej, bez „tyrana" Konstantego, który „chciał porządku i doprowadził do porządku", bez jego „kapralstwa", nie dokonanoby tych cudów męstwa, jakich dokonał pułk grenadjerów b. gwardji pod Wawrem i Olszyną, pułk 6 linjowy pod Białołęką, pułk 5 na Dębowej Górze, pułk 4 pod Olszyną i Dębem Wielkim. Taka bowiem natarczywość i zaciętość, taka siła nieprzełamana ataku, wyrasta tylko na podstawie mistrzowstwa, osiągniętego przez żołnierzy we władaniu bronią i walce, przez oddziały w obrotach bojowych.

Systemowi wychowawczemu w. księcia zarzucano nieraz, że przygotowywał wojsko do parad, nie do boju. Jeśli idzie o wyćwiczenie wojska, zwłaszcza piechoty, zadają temu kłam świetne wyniki, osiągnięte na polach bitew. Nigdy przedtem ani potem nie mieliśmy wojska tak znakomicie przygotowanego do boju, jak stara piechota 1831 r. Profesor Tokarz mówi oględnie, że „takiej piechoty nie posiadała Polska od czasów Stefana Batorego". Ale piechota nasza XVI w. była bronią drugorzędną, pomocniczą; nie ona dźwigała główny ciężar bitew i z nowoczesną piechotą polską nie może być porównana. Raczej chyba na korzyść napoleońskiej Legji nadwiślańskiej możnaby zrobić powyższe zastrzeżenie, ale tamta była formacją nieliczną, stała poza wojskiem polskiem. Więc piechota 1831 r. była najlepszą w dziejach naszych. W działaniach jej nie można doszukać się zgoła owej legendowej sztywności paradjerskiej, niezdolności dostosowania się do warunków rzeczywistego boju i co do innych przygotowanie ich do wojny napewno nie było gorszem niż w jakiejkolwiek współczesnej armji europejskiej. Szwankowało poważnie, jak słusznie wykazuje autor, przygotowanie wojsk do służby w polu i współdziałania broni, ponieważ Konstanty nie miał zrozumienia dla ćwiczeń wojskowych w większym stylu, lecz zaniedba-

padku szło tylko, by odcień miał praktyczne znaczenie.

Autor wkońcu wraca znów do oświadczeń monarchy i stwierdza, że jak w przeszłości, tak i na przyszłość hasło wierności dla cesarza, monarchji i narodu pozostanie słusznem i zbawiennem.

Opieka nad jeńcami wojennemi w Niemczech.

Społeczna opieka w Niemczech znalazła w czasie wojny nowe pole działania: opiekę nad niemieckimi żołnierzami, którzy się dostali do niewoli nieprzyjacielskiej. W celu zaopiekowania się nimi po ich powrocie do ojczyzny, wydano prawo z dn. 15 sierpnia 1917 roku. Według tego prawa, uszkodzenia zdrowia, które niemieccy żołnierze, albo inne osoby, podpadające pod prawa opieki wojskowej, poniosą w niewoli nieprzyjacielskiej, będą uważane za uszkodzenia w czasie służby, jeżeli miały one miejsce przy pracy albo były spowodowane wypadkiem nieszczęśliwym przy wykonywaniu takich prac. Dotyczy to również tego, jeżeli uszkodzenia na zdrowiu są spowodowane albo zostaną pogorszone osobliwemi stosunkami, panującemi w niewoli nieprzyjacielskiej. W ten sposób usunie się wiele nieporozumień i krzywd.

Działalność opiekuńcza nie rozciąga się tylko nad niemieckimi jeńcami wojennymi, również powyższe prawo uwzględnia znajdujących się w Niemczech jeńców wojennych państw nieprzyjacielskich. Zobowiązanie opieki istnieje tak długo, jak długo jeńcy wojenni znajdują się w mocy niemieckiego zarządu wojskowego. Po powrocie do ojczyzny przestają istnieć jakiekolwiek pretensje. Jeńcy wojenni w zakładach przemysłowych, które według przepisów państwowego porządku ubezpieczeniowego, podpadają ubezpieczeniu od wypadków, jak i pozostała po nich rodzina, korzystają z opieki państwowego porządku ubezpieczeniowego. Jak to prawo z 15 sierpnia 1917 r. dobitnie wskazuje, przepisy jego w ogólności mają siłę prawną wstecz od początku wojny. Obok prawnej opieki występuje również dla nieprzyjacielskich jeńców wojennych szeroko rozwinięta społeczna dobroczynność. Na wypadek choroby w przewidujący sposób zatroszczono się o pomoc lekarską, o pielęgnowanie chorego i o możliwość wzmocnienia się w czasie rekonwalescencji. Uregulowano następnie płace dla tych tysięcy jeńców wojennych, pracujących w przemyśle i w rolnictwie. Następnie część ich zarobku zostaje, jako oszczędność, zdeponowana, ażeby w chwili zwolnienia nie pozostali zupełnie bez środków pieniężnych. Przez gazety w różnych nieprzyjacielskich językach, przez bibljoteki w obozach jeńców postarano się o duchową strawę. Również uregulowana jest troska nad duszami różnych wyznań. Czyni się wszystko możliwe, żeby poprzeć materjalne i duchowe dobro nieprzyjacielskich jeńców wojennych i żeby im złagodzić chwile niewoli.

Dr. Hruban o polityce czeskiej.

Przewodniczący czeskiego stronnictwa katolicko - narodowego, dr. Hruban, wygłosił w Ołomuńcu na zgromadzeniu stronnictwa dłuższą przemowę, w której między innemi oświadczył:

Amnestja była następstwem czeskiej polityki aktywistycznej, a za ten akt łaski należy się młodemu cesarzowi publiczne podziękowanie. Gdy parlament się zebrał, uchwalił związek czeski wniosek, domagający się rewizji konstytucji. Wniosek ten byłby też wszedł na porządek dzienny Izby posłów, gdyby dr. Leo nie zgłosił był wniosku innego.

W konsekwencji polityka aktywistyczna wymagała tedy naturalnie obesłania subkomitetu komisji konstytucyjnej.

Wtem oświadczył nagle pos. Straňsky, że Czesi nie mogą uczestniczyć w akcji rewizji konstytucji, gdyż spodziewa się, że sprawę czeską załatwi konferencja międzynarodowa. Od tego czasu naród czeski w zupełnej bierności marzy i fantazjuje jedynie o narodowej samodzielności. Oczekując w zachwycie zrealizowania państwa czeskiego zapominamy, że państwo czeskie uzyskać możemy jedynie energiczną pracą i wykorzystaniem każdej, nadarzającej się sposobności, a nie marzeniem i fantazjowaniem.

---

nie to było wówczas, w okresie reakcji ponapoleońskiej, powszechnem w całej Europie; niedomagania zaś w tej dziedzinie, które stwierdzić można w przebiegu kampanji 1831 r., nie były większe, jak bywają zwykle w wojsku, które dłuższy czas nie prowadziło wojny.

Surowa, ale sumienna i kompetentna krytyka, jakiej poddał autor system wychowawczy wojska Królestwa Polskiego, dała wyniki dużo dla systemu tego korzystniejsze od rozpowszechnionego o nim mniemania; potwierdziła prawdę, że trzeba „pilnie ćwiczyć" wojsko, które ma zwyciężać w boju; że pułk najtęższy na placu musztry, nie mniejszą tęgość okaże najczęściej w bitwie. Sam zaś fakt, że wojsko to szczęśliwie przetrwało tygodnie krytyczne po 29 listopada, okres chwilowego rozprzężenia, upadku dyscypliny, wpływów rozkładowych, dowodzi, jak nieoceniony wpływ miało wejście tej karności wojskowej, służbistości i porządku w krew polskiego żołnierza, którego stały się one naturą drugą i jako nałóg trwały nawet wtedy, gdy przymus już nie istniał. Oczywiście, wiele z tego, co zdziałano dla wyćwiczenia bojowego tego wojska, zawdzięczało ono przedewszystkiem generałom Haukemu w artylerji, Trębickiemu w piechocie, pułkownikowi Turnie w jeździe, a więc w polskiej inicjatywie, torującej sobie drogę wśród nieopisanych nieraz trudno i wbrew narowom i upodobaniom carewicza; lecz pozostaje faktem, że wyćwiczenie to stało na poziomie świetnym.

„Czas".

Samolotem z Wiednia do Kijowa.

Pisma wiedeńskie donoszą: dnia 20 marca zrana wzniósł się z lotniska w Wiedniu pierwszy samolot z urządzonej świeżo poczty napowietrznej między Wiedniem a Kijowem. Samoloty, do służby tej przeznaczone, zmieniają się w Krakowie i we Lwowie.

Pierwszy samolot wylądował według programu w Krakowie w środę o godz. 12.10 w południe, poczem o godzinie 12.45 wzniósł się drugi samolot i poszybował o godzinie 3.20 popołudniu. Dalszy lot do Kijowa nastąpił o godzinie 6.20 rano. Do Kijowa samolot przybył w południe.

Dnia 22 z Wiednia do Kijowa odleciał drugi aparat, który zabrał ze sobą pocztę kurjerską dla hr. Forgacha.

Dla dalszego połączenia z Kijowem przewidzianą jest codzienna służba lotnicza. Podobno Kraków będzie pomijany, samoloty zaś zmieniać się będą tylko we Lwowie.

Z końcem bieżącego miesiąca ma być urządzona stała poczta samolotowa.

Ruch na linji Berlin — Warszawa — Kijów zostanie wkrótce podjęty — tak przynajmniej zapewnia „Neue Freie Presse", z której notatkę tę czerpiemy.

Jest rzeczą zrozumiałą, że zdumiewający rozwój lotnictwa, którego sprawność tak wielkie usługi oddała wojnie, z nastaniem czasów pokojowych, innym, szlachetniejszym przysłuży się celom. Ułatwienie komunikacji międzynarodowej zapomocą statków powietrznych, a tem samem połączenie jeszcze jedną siecią narodów dla cywilizacyjnej pracy, będzie nowym postępem na drodze do wspólnych celów całej ludzkości.

Dotychczas poza zastosowaniem lotnictwa w wojnie, nie przedsiębrano na szerszą miarę prób faktycznych w tym kierunku mimo, że teoretycznie rozważano kwestję komunikacji pocztowej zapomocą aeroplanów. Dopiero w ostatnich tygodniach koła wojskowe i dyplomatyczne w Austrji, odczuwając potrzebę przyspieszenia porozumienia się w sprawie dowozu zboża z Ukrainy, postanowiły zaprowadzić stałą komunikację powietrzną między Wiedniem a Kijowem, gdzie przebywa austrjacka misja wojskowo-dyplomatyczna. Szybka wymiana zapatrywań między stronami interesowanemi przyspieszy również owe oczekiwane przez Austrję transporty.

Zniszczenie zamku w Ołyce.

Równocześnie z Nieświeżem, o którego zniszczeniu już donieśliśmy, padł ofiarą zniszczenia wojennego także zamek Radziwiłłów na Litwie — w Ołyce. Wychodzący w Żytomierzu polski "Tygodnik kresowy" zajście to tak opisuje:

„Całe trzy długie tygodnie trwał rabunek i bezcelowe niszczenie zamku ks. Radziwiłłów w Ołyce i w ciągu tego długiego czasu nikt nie stanął w obronie. Żołnierze rabowali wespół z okolicznem mieszczaństwem i włościanami, a brak jakiegokolwiek, bodaj najmniejszego oporu sprawiał wrażenie, że dzieje się sprawa jakby uświęcona i uchwalona przez prawo.

Wykonawczy komitet gminny, sam w znacznej mierze przyczynił się do rozpoczęcia rabunku i był czynny w orgji zniszczenia, a jedynem jego szczerem uczuciem był żal, po dokonaniu wszystkiego, że nierozważnie rozpoczęta akcja sprawiła, iż obcy żołnierze zabrali wielką część dobra im samym tylko „przynależnego".

Obraz zniszczenia był podobny do kuźnicy szatańskiej. Złowrogo w nocy świeciły się szyby prastarego zamku, a wewnątrz nowi gospodarze szukali łupu. Najcenniejsze rzeczy niszczono.

Zabierano łachmany, meble miękkie odzierano z materji i tę zabierano. Meble drewniane rozbijano. Obrazy bito i deptano, tak, iż potem już pośród śmiecia i gruzów można było odnaleźć tylko strzępy płócien, kawałki cennych sztychów, akwareli, szkiców, a nieraz same tylko ramy świadczyły, że dzieło sztuki niepowrotnie zginęło".

Wieści z Rosji.

Ostrzeliwanie Irkucka.

Czytamy w pismach rosyjskich:

Delegaci wszechrosyjskiego zjazdu kolejowego, którzy przybyli z Irkuckiego węzła kolejowego, donoszą, że ostrzeliwano Irkuck z dwóch stron: od strony stacji i od strony miejscowości t. zw. Inokientjewskoj, odległej o 5 wiorst od miasta.

W ciągu tygodnia zburzono 12 ulic.

Jeden z większych miejscowych związków zamierzał namówić strony walczące do zaprzestania bratobójczej walki, lecz delegaci tegoż związku nie byli w możności spełnienia zadania skutkiem nieustającej w ciągu kilku dni wymiany strzałów.

Warszawa.

Kalendarzyk.

Rocznice. Dziś 26 marca 1789 r. Sejm Wielki uchwalił podatek „ofiary wieczystej" w wysokości 10 proc. dochodu od dóbr ziemskich.

1799 r. Legjony polskie walczyły zaszczytnie pod Legnano i Weroną.

1864 r. Rozpoczął w Warszawie działalność „Komitet Urządzający".

Imieniny. Dziś Ludgera B. W.
Jutro Jana Damasc.

Pod adresem wydziału zaopatrywania.

Przed kilku dniami mieszkańców naszego miasta zawiadomiono, że wydział zaopatrywania rozpoczyna sprzedaż papierosów monopolowych w różnych punktach Warszawy — po cenach ustanowionych.

Czemu jednak w wykazie miejsc sprzedaży, uwzględniającym najbardziej oddalone nawet punkty miasta, pominięto zupełnie przedmieście mokotowskie, które liczy bądź co bądź kilkanaście tysięcy mieszkańców, niewiadomo.

Przypuszczamy jednak, iż wydział zaopatrywania przypomni sobie o istnieniu Mokotowa, organizując i tam sprzedaż papierosów monopolowych.

U fabrykantów cukierków.

Nadzwyczajną łaskawością cieszą się fabrykanci cukierków, którzy otrzymują cukier kontyngensowy po cenie prawie trzykrotnie niższej od rynkowej, a pomimo to bezustannie podwyższają ceny swych wyrobów, które w porównaniu z cenami przedwojennemi podskoczyły prawie ośmiokrotnie.

Obecnie dowiadujemy się, że fabrykanci cukierków otrzymali na święta podwójną ilość cukru po cenie kontyngensowej.

Po co jednak stosować takie „smarowanie tłustego połcia" bez żadnej korzyści dla konsumentów.

Przeciwko łapówkom szpitalnym.

Administracja szpitala żydowskiego w Warszawie wydała odezwę do publiczności, prosząc ją: „ażeby była pomocną w ukróceniu raz na zawsze demoralizacji obecnej, w której publiczność niestety, bierze poważny udział i która pozatem stanowi nieszczęście dla chorych nie mogących opłacać się służbie".

„W razie, jeżeli służba szpitalna zażąda pieniędzy za „specjalne pielęgnowanie", „specjalne" siedzenie przy chorym w nocy, za niestrzyżenie włosów (nieczystych) i t. d., należy to zaraz zakomunikować intendentowi lub dyżurnemu lekarzowi".

Ceny kaszy spadają.

W ostatnich dniach wzmógł się znacznie dowóz do naszego miasta wszelkiego rodzaju kasz. Wskutek tego — prawdopodobnie — uległy zniżce wszystkie prawie gatunki kasz, jak — gryczanej, jęczmiennej, jaglanej i pęczaku, których cena nie przekracza obecnie nawet dwóch marek za funt.

Jedynie manna i owsianka, t. zw. „Herkulo", prawdopodobnie wskutek szczupłej ilości tych gatunków kasz, utrzymują się przy dawnej cenie, wahającej się od 3 do 4 marek za funt.

Natomiast za mąkę pszenną żądają sprzedawcy trzy marki, za mąkę zaś żytnią 2 do 2.50 za funt.

Nieletni żebracy.

Z chwilą nastania cieplejszych dni na ulicach naszego miasta — wzorem lat ubiegłych — ukazały się drobne dzieci, odziane w łachmany, które w postawie klęczącej z rękami złożonemi do modlitwy, [illegible]gają przechodniów o jałmużnę.

Ponieważ ten rodzaj żebraniny wywiera na żebrzące dzieci wpływ wysoce demoralizujący, przyzwyczajając je od najwcześniejszych lat do wyciągania ręki, dziećmi temi powinna stanowczo zaopiekować się milicja miejska, odsyłając je do odpowiednich zakładów wychowawczych, utrzymywanych przez zarząd miasta.

Świece.

Świece stearynowe są obecnie oceniane na wagę złota. Za zwyczajną naprzykład świecę stearynową t. zw. dorożkarską, żądają sprzedawcy wręcz nieprawdopodobnej ceny, trzech do czterek marek za sztukę. Świece te pochodzą z dawnych zapasów, gdyż świec stearynowych obecnie żadna fabryka nie produkuje. Natomiast pojawiły się na rynku warszawskim w dość znacznej ilości świece parafinowe, wypalające się dość szybko w cenie 1 — 2 marek, przypominające wyglądem swoim dawne t. zw. łojówki.

Szerszemu ogółowi niewiadomo zapewne, że w roku zeszłym świeca stearynowa obchodziła sto lat swego istnienia, gdyż w roku 1817 po raz pierwszy udało się rozłożyć łój zwierzęcy na dwa składniki: na stałą stearynę i na oleistą oleinę. W tymże roku dokonano pierwszych prób fabrykacji świec stearynowych przez zużytkowanie kwasu stearynowego do wyrobu, ze względu jednak na zbyt wysokie koszty zaniechano narazie produkcji. Dopiero w roku 1831 chemik Milly wynalazł bardzo prosty, a tani sposób zmydlania tłuszczów wapnem, a następnie rozkładania mydła wapiennego przez oddziaływanie kwasu siarczanego.

Era wynalazków, niosąca zastosowanie gazu i elektryczności do codziennego użytku, wyparła z użycia świece, dopiero czasy obecne, ograniczające zużycie gazu i elektryczności, a następnie brak nafty, znowu przywróciły utraconą cześć świecy stearynowej.

Kursy fotograficzne.

Wśród mnóstwa nowoczesnych zdobyczy naukowych jedną z najcenniejszych jest niewątpliwie fotografja. Niepodobna byłoby tu wyszczególnić wszystkich dziedzin pracy, w których stała się ona środkiem nieodzownym, pominąwszy już tak szeroko stosowaną fotografję portretową.

W uznaniu tej doniosłości, liczne szkoły wyższe, wojskowe, techniczne zakładają u siebie pracownie fotograficzne, aby uzbroić swych słuchaczów w ten dzielny środek pomocniczy. Nauka fotografji powinna też znaleźć się w programach szkół średnich, a zwłaszcza narodowych. Tak bywa w wielu krajach Europy i Ameryki, u nas zaś nietylko brak wykładów fotografji w szkołach ogólnych, ale nawet nie możemy zdobyć się na szkołę fotograficzną specjalną.

Że jednak fotografja u nas rozwinąć mogłaby się świetnie, dowodzi szereg wynalazców i uczonych, którzy zaznaczyli się znakomicie w dziejach jej rozwoju, jak K. Prószyński, P. Lebiedziński, ś. p. K. Drac, prof. L. Weyberg i świadczą nazwiska: Bayera, Brandla, Dutkiewicza, Karolego, Trzebieckiego, świadczą też o tem dwie ostatnie wystawy, zorganizowane przez polskie Tow. miłośników fotografji. Zgromadzone na nich eksponaty wzbudziły podziw nietylko naszej publiczności, ale i cudzoziemców licznie je zwiedzających, a tak przecie krytycznie usposobionych do naszej pracy.

Tem smutniej odbija się od tych wykwintnych prób szablonowość i brak wszelkiego wyrazu indywidualnego w pracy większości naszych zawodowców.

Aby zaradzić brakom, rozbudzić zamiłowanie do fotografji artystycznej, a nadto oszczędzić początkującym sił, środków materjalnych, polskie Tow. miłośników fotografji otwiera od kwietnia r. b. kurs trzymiesięczny, dostępny dla wszystkich, na którym oprócz zasad ogólnych fotografji, słuchacze zaznajomią się z ogólnemi zasadami foto - fizyki i foto - chemji, poznają budowę przyrządów, używanych w fotografji, ich użycie, oraz sposób zastosowania.

Wykłady odbywać się będą w godzinach wieczornych w siedzibie Towarzystwa (ul. Czackiego nr. 5). Rozpoczną się 15 kwietnia, o ile do tego czasu zapisze się 25 słuchaczów. Komitet naukowy stanowią pp.: inż. Lebiedziński, dr. Anders, J. Grotkowski, Grycendler i Zygmunt Tarnowski. Oni to opracowali program wykładów, który pod ich kierunkiem poprowadzi p. Z. Tarnowski, mający już pod tym względem wprawę pewną, gdyż podobny kurs zapoczątkował w Częstochowie. Kierunek działu artystycznego obejmie artysta malarz p. Wł. Woydyno. W oddzielnych działach obiecali swą pomoc pp. Jaroszyński (fotografja barwna), Marcinkowski (pigmenty), Grotkowski i Grycendler (sposób bromo-olejny), prof. Pomianowski (guma). Kurs ten o charakterze elementarnym ma być przygotowaniem do kursu wyższego szkoły fotograficznej, która w razie powodzenia zamierzeń, otwartą będzie na jesieni.

Bliższe wiadomości o kursach otrzymać można u p. W. Kasprzyckiego, sekretarza zarządu polskiego Tow. miłośników fotografji (Nowy Świat 45), oraz w składach przyborów fotograficznych pp. Lebiedzińskiego (Krak. Przedm. nr. 9), Neumana (Mazowiecka 12), Szalaja (Chmielna 40) i Żurkowskiego (Al. Jerozolimskie 43), gdzie też przyjmowane są zapisy.

Ś. p. Zofja Trapszowa.

Scena polska poniosła nową stratę. Wczoraj zmarła uzdolniona artystka teatru Rozmaitości, obdarzona talentem do ról charakterystycznych, ś. p. Zofja Trapszowa, żona kierownika i reżysera teatru Letniego ,p. M. Trapszy.

Do najcelniejszych kreacyj zmarłej artystki należała rola tytułowa w „Pani Dulskiej", Gabrjeli Zapolskiej. Ś. p. Z. Trapszowa święciła w niej tryumfy na scenie teatru Małego za dyrekcji Gawalewicza.

Zmarła osierociła dwie córki, z których Marja, występuje pod pseudonimem Zarębianki w teatrze Letnim.

S. p. Trapszowa liczyła lat 42.

Ucieczka włamywacza.

Będąc na tropie sprawców wielkiej kradzieży manufaktury pod nr. 10 przy placu Krasińskich wywiadowca V komisarjatu m. m. udał się wczoraj do domu nr. 7 przy ul. Ząbkowskiej w celu aresztowania jednego ze sprawców kradzieży Szyi Rafenberga. Kiedy milicjant ukazał się we drzwiach mieszkania, Rafenberg wyskoczył przez okno na ulicę i przepadł bez śladu.

Zdemaskowani „Filateliści".

Dziś w nocy komisarz XIII komisarjatu m. m. p. Dąbrowski, przy udziale kilku komisarzy i podkomisarzy innych komisarjatów dokonał ponownej rewizji klubu „filatelistów" w lokalu przy ul. Mokotowskiej 54.

Przy rewizji zastano 35 osób grających w „deux tableaux". W banku było sztonów na 106[illegible] marek.

Na podłodze znaleziono porozrzucanych sztonów na 1,200 marek. Oprócz tego goście dobrowolnie oddali sztonów na 260 marek.

Karty i sztony skonfiskowano.

Gości i zarząd klubu pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Wśród gości była przeważna liczba spekulantów i paskarzy.

Wykrycie wielkiej fabryki i składu kart chlebowych i cukrowych.

Dziś w nocy funkcjonarjusze II sekcji prawnej biura naczelnika m. m. pod kierunkiem nadkomisarza Urbanowskiego, wykryli olbrzymią fabrykę kart chlebowych i cukrowych. Skład tej fabryki zawierał duże zapasy papieru z wodnemi znakami oraz gotowych kart na okresy bieżący i przyszły.

Znaleziona bransoletka z zegarkiem.

W dniu 21 b. m. jakaś dama, przechodząc ulicą Karmelicką, przed domem nr. 16 zgubiła złotą bransoletkę z zegarkiem wartości około 200 marek.

Bransoletkę znalazł zamiatający ulicę syn stróża i oddał ją posterunkowemu. Ostatecznie zguba znalazła się w wydziale zagubionych i znalezionych rzeczy i jest do odebrania przez prawą właścicielkę.

ŁÓDŹ.

Kronika łódzka.

Z magistratu.

Magistrat zatwierdził wynik przetargu na przedsiębiorstwo rozklejania afiszów po mieście, którego podjął się na rok jeden dotychczasowy przedsiębiorca p. Szwajcer.

—

Prośbę nauczycieli religji i przedmiotów judaistycznych w szkołach miejskich żydowskich o podwyższenie ich wynagrodzenia magistrat postanowił przekazać Radzie Miejskiej do decyzji.

—:—

Magistrat zatwierdził uchwałę wydziału dobroczynności publicznej, na podstawie której dodatki opałowe w naturze zostaną wydane ubogim za miesiąc marzec i kwiecień w drzewie.

Z pogody.

Przewidywania co do zmiany pogody na tydzień świąteczny sprawdzają się. Od dwóch dni wieje już zimny północno-zachodni wiatr, który też w dniu wczorajszym przypędził w nasze strony ogromną wiję. Około południa począł sypać śnieg olbrzymiemi płatami zamieniając drogi i ulice w jeziora błota, a barometr, który spadł do 740 m/m, wróży dalszą niepogodę.

Zdaje się, iż podobny stan aury potrwa przez cały wielki tydzień, aż do zmiany księżyca.

Sądy dla nieletnich.

Ministerjum sprawiedliwości projektuje utworzenie sądów dla nieletnich narazie w Warszawie i w Łodzi.

Projekt po ostatecznem zredagowaniu przedstawiony będzie do zatwierdzenia Radzie Regencyjnej.

Do komisji redakcyjnej powołano pp: prokuratorów sądu apelacyjnego, Sobolewskiego i Marowskiego, referenta ministerjum sprawiedliwości, Zakrzewskiego, przedstawiciela ministerjum oświaty i ministerjum sprawiedliwości.

Nadto z osób, stojących poza sferami rządowemi, zaproszono adw. przys. z Warszawy Mikołaja Korenfelda, który od szeregu lat studjuje prawodawstwo dla dzieci.

Stowarzyszenie handlowców polskich.

W ubiegłą niedzielę odbyło się ogólne zebranie członków Stowarzyszenia handlowców polskich przy ul. Piotrkowskiej 108 pod przewodnictwem p. I. Nowosielskiego.

Z odczytanych sprawozdań z działalności zarządu, sprawozdań poszczególnych sekcji, kooperatywy, taniej kuchni i finansowego, okazało się, iż gospodarka zarządu i różnych sekcji i oddziałów nie była prowadzoną dość sprawnie, co zaznaczyła gorąca dyskusja.

Defraudacja pieniędzy, oraz szafowanie kasą stowarzyszonych przez Skolimowskiego et consartes, niepochlebnie świadczą o administrowaniu groszem członków przez zarząd. Podobne wypadki są do darowania w zrzeszeniach prostaczych, robotniczych, gdzie ludzie nie mający pojęcia o rachunkowości, mogą łatwo padać ofiarą złych instynktów. Natomiast w zrzeszeniu handlowców — ludzi wyszkolonych w tej branży zawodowo, nadużycia są żadną miarą niedopuszczalne.

Nowy zarząd, do którego z wyborów powołano: panie Lucynę Gąsowską i Walentynę Gajównę i pp. Drużyckiego, Jabłkowskiego, Pfeifera, Knapskiego, Dybczyńskiego, Wajsa, Kaffankego, Chwalbińskiego, Naruszkiewicza i Małachowskiego, oraz komisja rewizyjna, złożona z pp. Lipińskiego, Bogdańskiego, Niewinowskiego, Beckera i Gressera, nie łatwe będą miały zadanie około sanacji tej korupcji, jaka się w Stowarzyszeniu zagnieździła.

Żądania pracowników drukarskich.

Przed trzema, mniej-więcej, miesiącami pracownicy drukarń wystawili pracodawcom swym żądania podwyższenia płacy. We wszystkich też zakładach uzyskali podwyżki przeciętnie w wysokości 40% od pobieranych pensji. Obecnie pracownicy drukarscy, za pośrednictwem Stowarzyszenia drukarzy m. Łodzi i powiatu łódzkiego, wystąpili z nowemi żądaniami, z których najważniejszemi są: 1) dodatki drożyźniane w wysokości 25 marek tygodniowo dla wszystkich bez wyjątku wykwalifikowanych pracowników; dwutygodniowe urlopy płatne; 3) w razie choroby pracownika, wypłacanie połowy zarobku. Dla personelu drukarń gazetowych, prócz powyższych żądań, mają być uwzględnione jeszcze i inne warunki, które znacznie podrożą cenę składania pisma. Ważniejsze z nich są: 1) dopłata za pracę 6 marek dla każdego zecera przy numerach, wychodzących w niedzielę i święta rano, maksimum składanych wierszy 150; 2) dopłata za pracę w niedzielę i święta w wysokości 100%; specjalne dodatki za przeróbki złożonego już materjału. Termin przyjęcia żądań tych oznaczony został na 8 kwietnia, po którym to dniu, w razie ich nieuwzględnienia, pracownicy drukarscy grożą porzuceniem pracy.

„Wyzwolenie".

Onegdajsze ogólne zebranie stow. spoż. „Wyzwolenie", zakończyło się nadspodziewanie burzliwie. Po odczytaniu sprawozdania i projektu budżetu, a przed przystąpieniem do wyborów, silna partja opozycyjna poczyniła poszczególnym członkom zarządu szereg zarzutów, i po dość długiej i namiętnej dyskusji, w której zabierało głos kilkunastu członków, ogół zebranych wyraził zarządowi votum nieufności za niedbałe prowadzenie interesów stowarzyszenia, rezultatem czego były nadużycia i materjalne szkody dla instytucji. Wobec niemożności utrzymania w porządku wzburzonych członków, przewodniczący, sędzia Stypułkowski, zrzekł się dalszego przewodniczenia i na jego miejsce zaproszono p. Dippla, na wniosek którego zatwierdzono budżet w sumie 26,000 marek, wybory zarządu odroczono, wzamian czego wyłoniono specjalną komisję w osobach pp. Marczewskiego, Tysiaka, Gawlaka, Jaranowskiego i Gajdy, której polecono — razem z członkami dotychczasowego zarządu Niewinowskim, Pawłowskim i Kubasiewiczem — przeprowadzenie sanacji stosunków w Stowarzyszeniu i administracje tegoż do czasu zwołania następnego ogólnego zebrania, na którem nastąpią wybory nowego zarządu.

„Łączność".

Na ogólnem zebraniu Stowarzyszenia spożywczego przy związku robotniczym „Łączność", które odbyło się w niedzielę, powołani zostali: do zarządu: pp. J. Borkowski, A. Tomaszewski, A. Szendel, H. Cobel, F. Zarzycki, Ł. Andrzejczak i I. Szwagniak i do komisji rewizyjnej — M. Natorf, K. Derkowski i J. Kartasiński.

Zapomogi dla rezerwistek.

Następna wypłata zapomóg rezerwistkom rozpocznie się 10 kwietnia.

Na święta dla żołnierzy polskich.

Do komitetu świątecznego dla żołnierzy polskich przy Kole pomocy dla legjonistów wpłynęły w dalszym ciągu ofiary od następujących firm: Grodziński i S-ka (dawniej Skorochod) 25 mk., Borkowski 28 mk., ze szpitala św. Aleksandra 52 mk. 50 fen., z Tow. akc. L. Geyera 118 mk., ze szpitala przy ulicy Olgińskiej 26 mk., z Banku Handlow. w Warszawie Oddział w Łodzi 38 mk., „Zawiercie" 20 mk., Bank Zachodni 64 mk., IV-kl. szkoła handlowa przy ulicy Długiej 39 mk. 30 fen., Tow. kolei elektrycznych podjazdowych 25 mk., Gimnazjum „Uczelnia" 20 mk., Szkoła handlowa C. Waszczyńskiej 50 mk., Lombard przy ulicy Pasaż Majera 38 mk., Progimnazjum J. Radwańskiego 39 mk., II-gie gimnazjum polskie 10 mk., Gimnazjum im. Elizy Orzeszkowej 33 mk., Gimnazjum J. Pryssewiczówny 112 mk., zebrane w kantorach wymiany 45 mk., ofiary: p. Pieńkowskiej 10 mk. i p. L. Jaworskiego 10 mk., z drugiego śniadania w cukierni Gostomskiego (dawn. Roszkowski) w dniu 17 b. m. 357 mk., od Koła opieki nad dziećmi i młodzieżą m. Sieradza 500 mk.—ogółem 1654 mk. 80 fen.

Teatr Polski.

Wobec nadchodzących świąt premjerowe przedstawienie odbędzie się dziś o godz. 7 i pół wiecz.

Grany będzie po raz pierwszy w Łodzi efektowny i wzruszający dramat w 9 obrazach p. t. „Nędznicy" według słynnego romansu Wiktora Hugo. W przedstawieniu bierze udział cały zespół Teatru Polskiego z p. Frączkowskim na czele w roli Valjean'a.

Jutro na ostatnie przedświąteczne przedstawienie teatr daje komedję węgierską Aleksandra Haja p. t. „Młodzi i starzy". Ceny miejsc najniższe.

R E P E R T U A R.

Wtorek, dn. 26 marca o godz. 7 i pół premjera „Nędznicy", dramat w 9 obrazach, według powieści Wiktora Hugo.

Środa, dn. 27 marca o godz. 7 i pół w. po cenach najniższych „Starzy i młodzi" komedja w 3 aktach Al. Haja.

Z Tow. teatralnego.

Jutro o godz. 6-ej popołudniu w sali Sekcji przemysłu włókniczego w domu Siemensa odbędzie się ogólne zebranie członków Towarzystwa w drugim ostatecznym terminie, które będzie prawomocne bez względu na ilość obecnych członków. Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie zarządu i komisji rewizyjnej i 2) Wybory zarządu.

Wsparcia świąteczne dla ubogich żydów.

W tygodniu bieżącym zarząd gminy żydowskiej wypłacił z zysku ze sprzedaży maca subsydja następującym instytucjom na lepsze pożywienie podczas świąt wielkanocnych. Szpitalowi fund. Poznańskich, kuchni dla inteligentów przy ul. Długiej № 117, „Bet Am", związkowi przy ul. Wolborskiej, przytułkowi dla umysłowo-chorych, domowi starców im. Konstadtów, dla więźniów, żołnierzy miejscowego garnizonu etc. Oprócz tego zarząd wypłaca jednorazowe zapomogi podupadłym kupcom i rzemieślnikom T-wa dobroczynności wyasygnowano 48,000 mk., zaś razem na zapomogi i subsydja 75,000 mk.

Kradzieże.

Ze składu towarów manufakturowych firmy Wajs i Baumgarten skradziono towary, wartości blisko 3,000 mk.

Przy ulicy Rozwadowskiej Nr. 10 ze składu Otto Hana skradziono pończochy na 4 tysiące marek. Takiż los spotkał Szmula Berlinermana przy ulicy Brzezińskiej 10, któremu złodzieje skradli pończoch za 500 mk.

Koła gumowe na obcasy.

Niewykryci dotychczas złodzieje ze stajni, należącej do firmy „Gampe i Albrecht" (Piotrkowska 208) skradli gumę z ośmiu kół powozowych i wiele innych rzeczy, wartości około 6000 mk. Wobec tego, że zachodzi podejrzenie, że gumy skradziona została w celu wyrobu z niej obcasów, policja dokonała szeregu rewizji w warsztatach, wyrabiających obcasy takie. Na razie jednak nic jeszcze nie zdołano wykryć.

Z sądów.

Karna, zamiast cywilnej.

Zdarza się bardzo często, że ludzie, nie mogąc otrzymać zadośćuczynienia na drodze procesu cywilnego, wytaczają swemu przeciwnikowi sprawę karną aby go przynajmniej zgnębić moralnie. Jeżeli przegranie sporu cywilnego jest wynikiem zastosowania przez winnego wykrętów prawnych, to takie postępowanie daje się jeszcze wytłomaczyć. Jeżeli jednak jest aktem zemsty ze strony bezsilnego, to zasługuje na bezwzględne potępienie, jako czyn wysoce nieetyczny.

Właśnie stawał przed sądem właściciel składu mebli, Karabanow, któremu akt oskarżenia zarzucał oszustwo. Podsądny miał niby w swoim czasie sprzedać niejakiemu Abramowi Neumarkowi nowe meble za 756 mk. i otrzymał 108 rb. zadatku. Następnie podobno dostarczył meble, a na wszczętą kwestję nie chciał ani zmienić mebli, ani oddać zadatku.

Na rozprawie jednak wykazał się szczegół bardzo charakterystyczny i oryginalny. Żonie Neumarka dostarczone p o d ł u g u m o w y meble się nie podobały, a Karabanow nie chciał zwrócić zadatku, twierdząc, że on jest z zasadami kupna i sprzedaży w zupełnym porządku. Dla ukarania opornego kupca chwycono się procesu karnego.

Wobec takiego stanu rzeczy sąd uniewinnił Karabanowa, nie widząc w jego postępowaniu cech przestępstwa.

Przyjaciółki.

Sędzia pokoju 5 okręgu rozpatrywuł bardzo charakterystyczną sprawę karną, która jest przykładem kruchości węzłów przyjacielskich.

Na ławie oskarżonych zasiadła 20-letnia krawcowa Anna Adamkiewiczówna, pod zarzutem skradzenia bielizny, kołczyków i innych drobnostek niejakiej Marcie Majewskiej, u której pracowała. Poza procesem karnym Majewska wytoczyła akcję cywilną o 500 mk.

Na rozprawie podsądna oświadcza, że żyła z oskarżycielką w stosunkach przyjacielskich, czego dowodem jest fakt, że się tykały. Uważając, że przyjaźń musi być wolną od przesądów prawa własności, wzięła rzeczy wtedy, kiedy była w potrzebie, aby je sprzedać. Majewska nawet namawiała ją, aby do niej przychodziła z chłopcami, szczególnie z zamożnymi. Po wzięciu rzeczy, Majewska przez złość oskarżyła ją o kradzież.

Pełnomocnik poszkodowanej zrzeka się w tym procesie akcji cywilnej, rezerwując sobie prawo wszczęcia procesu cywilnego.

W ostatniem słowie oskarżona mówi, że rzeczy zabrała nietylko z potrzeby, ale również przez złość do fałszywej przyjaciółki.

Sąd nie uznał jednak tak szeroko pojętej przyjaźni i skazał Adamkiewiczównę na 3 miesiące więzienia, zawieszając wykonanie wyroku na przeciąg 2 lat.

Ofiary

złożone w „Godzinie Polski"

na szkoły w Chełmszczyźnie i na Podlasiu.

IV-ta klasa gimnazjum p. Zimowskiego 37 mk.

Franka G. 1 mk. 50 fen.

—:—

Z okazji świąt wielkanocnych składają Lolek i Stefan Burakowscy i Nolek Pozwolski:

na Dom Sierot (Północna 38) 4 mk.

na „Uzdrowisko" 3 mk.

na bezpłatną wypożyczalnię książek „Zorza" 3 mk.

Dział ekonomiczny.

Kuksy.

Gdy rzucamy okiem na możność rozwoju gospodarczego Polski wtedy przychodzi nam myśl, iż martwota życia głównie zależy od nieprawidłowych stosunków giełdowych i braku inicjatywy. Prawda, że wojna wprowadziła nas w położenie wyjątkowe, ale od czegóż silna wola i samowiedza kierowników? Żalić się na czasy, a tymczasem korzystać z najmniejszego oporu i pozwalać, a nawet uprzystępniać grę giełdową na walutę rosyjską kosztem społeczeństwa, to jest działaniem, rujnującem nasz dobrobyt. Komitet giełdowy warszawski nie jest twórczy, bo gdyby nim był, toby już dawno znalazł inne ujście dla spekulacyjnej żądzy kulisy i wzbogaconych na niedoli ludzkiej paskarzy.

Ludzie, posiadający nieco grosza szukają zarobków, a po za artykułami codziennej potrzeby niema źródeł przedsiębiorczych. Znam takich, którzy grają na wszystkich licznych i coraz zwiększających się w swej liczbie loterjach krajowych i zagranicznych, a gdy to za mało dla ich żądzy zbogacenia się wtedy zakładają: kabaret, kino, kawiarnię lub jeszcze jeden sklep spożywczy, o ile mają jakieś bliższe stosunki ze społecznymi protektorami paska i ich składnicami.

Istnieje jednak forma u nas dotąd nieznana ryzyka małego kapitału, rodzaj stawki, użytej na poszukiwania bogactw górniczych. Stawki te, zwane „kuksami“, najwięcej rozpowszechnione są w Anglji po 1 funcie szterlingu i stanowią kapitał zakładowy dla pierwszych kroków eksploatacyjnych na polach djamentowych, w odkrywkach złota, miedzi, rudy, węgla i t. d. Jeżeli rezultaty poszukiwań zawiodą, wtedy kapitał nieraz 100 tysięcy funtów szterlingów łatwo zebrany, ginie. Ale to bywa rzadkością, najczęściej bowiem projektodawcy już z góry mają widoki powodzenia, wynajdując pokłady złota, asbestu, srebra, pola djamentowe lub źródła nafty i wtedy kurs kuksu na 1 funt szterling podnosi się w cenie dziesięcio i stokrotnie, przynosząc właścicielom majątek i zyski, a społeczeństwu nowy warsztat pracy.

Kuks i akcja w swojej naturze i celach są zupełnie różne i oba tytuły posiadania mają zupełnie inne zadania. Wartość kuksu spoczywa w ziemi, jest stałą i zależną od szczęścia i losu poszukiwaczy, akcja zaś, reprezentuje już majątek przedsiębiorstwa, oparty na pewnych mniej więcej konjunkturach i zyskach i posiada charakter więcej narodowy wtedy, gdy kuks złączony z miejscem, jest tworem międzynarodowym.

Nam chodzi o rozwój ekonomiczny przedsiębiorstw Polski i dlatego, korzystając z braku szerokiego gestu u finansistów miejscowych, powinniśmy do naszych zamierzeń gospodarczych wciągać coraz większe warstwy ludności, dając jej prawdopodobną nadzieję zysków przy zupełnej bierności i umożliwiając polską twórczość ekonomiczną, opartą na bogactwach ziemi. Chodzi nam o to, żeby, towarzystwa kuksowe szukały majątku dla nas także po za Polską. Przypomnijmy sobie ile setek tysięcy rubli przyniósł Kasie Mianowskiego jedyny udział na nieeksploatowane i niezbadane dokładnie źródła naftowe w Zakaukazie. Anglicy i Amerykanie drogą tylko towarzystw kuksowych wytworzyli sobie bogate pola djamentowe i kopalnie złota w Afryce południowej i Kalifornji. Dla przedsiębiorcy polskiego stoi otworem przedewszystkiem niezupełnie geologicznie zbadany a w wielu miejscach zupełnie nieeksploatowany kraj własny, a potem cała Rosja, czekająca na dzielnych pionerów, w górach Ałtaju i Uralu, w Zagłębiach Donu, Dniepru i Kamy, w tundrach i lasach gubernji Permskiej. By czemś być w koncercie politycznym Europy, musimy być bogaci. Widzimy, co się zrobiło z Rosją bierną i ekonomicznie podległą, pomimo jej niewyzyskanych bogactw ziemnych i 160 miljonowej ludności. Rosja była ciągle gospodarczo i finansowo zależną od obcych. Niemcy stanęły na najwyższym szczycie swego politycznego i ekonomiczno - ekspanzyjnego rozwoju, mając wszędzie na świecie własne banki, fermy, przedsiębiorstwa okrętowe, handlowe i t. p. Największy dom komisowy w handlu syberyjskim był niemiecki, najdzielniejsi komisanci i podróżujący — Niemcy. Dlaczegóżby i Polacy nie mogli wziąć się do podobnej pracy o przyszłość?

W Niemczech i Austro - Węgrzech tworzą się towarzystwa dla handlu z Rosją i Ukrainą, względnie dla zakupów. My powinniśmy również w tym kierunku coś zrobić. Naprzykład ogłosić subskrybcję na „towarzystwo zakupu towarów rosyjskich“ z kapitałem miljona marek w 20 tysiącach udziałów po 50 marek tylko, celem sprowadzania z Rosji zboża, mydła, nasion, rozpłodowców, smarów i t. d. Zmieniamy zatem zasadniczy kierunek kuksów i tworzymy rodzaj towarzystwa udziałowego, złożonego z ludzi, dla których 50 mk., jako fundusz zaryzykowany w ich budżecie nie będzie stanowił różnicy.

Gdyby cel takiego towarzystwa nawet w przybliżeniu był osiągnięty, wtedy stworzylibyśmy bezpośrednio podwaliny nowych stosunków handlowych a Rosją, zerwanych przez wojnę. Sądzę, iż nam, Polakom, z wielu przyczyn łatwiej niż każdemu innemu narodowi taką akcję zapoczątkować.

Jednocześnie towarzystwo takie mogłoby zużytkować po dobrym kursie ruble zdeprecjonowane.

Odstąpujemy wprawdzie od właściwych celów k u k s ó w, jako środka dla wyszukania bogactw i użyjemy go jako narzędzia dla sprowadzania z Rosji artykułów spożywczych i wogóle dla zawarcia stosunków.

Taka droga asocjacji wydaje się jednak ogromnie celową i możliwą w przełomowej chwili obecnej.

Edw. Dutlinger.

Na pobojowiskach.

W czasopiśmie angielskiem „Land and Water“ pewien amerykański farmer omawia najważniejsze zagadnienie, które stanie się aktualnem, gdy wojna minie: w jaki sposób przywrócić kulturę martwym obecnie, ciągnącym się milami pasom ziemi wzdłuż frontów, zwłaszcza we Francji? Czy uda się to wogóle w przeciągu niezbyt długiego czasu?

Szereg amerykańskich chemików — pisze ów gospodarz amerykański—podnosił, że gazy trujące i wybuchy granatów zatruły glebę i uczyniły ją nieurodzajną. Oficerowie, z jakimi rozmawiałem, oświadczają, że spustoszenia, poczynione w terenie przez ciągłe wybuchy granatów w ciągu trzech lat, tworzą trudności nie do przezwyciężenia przy mającej nastąpić uprawie roli. A ostatecznie podnosi się z rozmaitych stron, że ziemia w spustoszonych okolicach jest do tego stopnia nabita żelazem i ołowiem, że żadna brona ani żaden pług nie zdoła się tam przedrzeć. Pozatem znajdują się pod powierzchnią ziemi takie ilości granatów, które jeszcze nie eksplodowały, iż praca na roli połączona będzie z wielkiem niebezpieczeństwem życia.

Śmiem twierdzić — odpowiada na to autor artykułu — że wszystkie te przytaczane szczegóły nie wytrzymują krytyki. Co do rzekomego zatrucia gleby, wskażę tylko na to, że rolnictwo amerykańskie posługuje się w rozległej mierze dynamitem celem wydobycia na wierzch cenniejszych pokładów przy pierwszej uprawie rozległych pustkowi. A zwłaszcza we Francji znajdują się pod powierzchnią olbrzymie pokłady wapna, a wybuchy granatów, odkrywanych i wydobywanych na powierzchnię, dokonałyby olbrzymiej pracy nad kulturą roli, jakiej nie mógł by się naturalnie podjąć żaden prywatny właściciel ziemski. A z doświadczenia wiem, że zatrucie ziemi trwa zaledwie kilka tygodni. Pozatem wiem od pewnego wybitnego Francuza, zajmującego się planami wielkiej restauracji po wojnie, że pola bitwy nad Sommą w roku 1917 pokryte były najwspanialszą roślinnością dzikich kwiatów we wszystkich barwach. Roślinność ta była tak bujną, że tamowała nawet ruchy tanków.

A drugi szczegół: czy ziemia nie da się oczyścić z żelaza i ołowiu? Przy prywatnej inicjatywie zapewnie nie.

Do czego służyć jednak będą po wojnie tysiące tanków? Czy nie będzie najprostszem użycie ich do oczyszczenia roli? Zaprzęgając te olbrzymie „zwierzęta pociągowe“ do wielkich bron z zębami stalowemi o dwucalowej grubości, będzie można wygrabić z ziemi wszystko żelazo na powierzchnię, a niebezpieczeństwo wybuchów będzie minimalne, jeżeli tanki ciągnąć będą brony na linach 25 stóp długich. W ten sposób możnaby dokonać pierwszej pracy z grubszego, wyrównując równocześnie olbrzymie nierówności.

Pracy tej podjąć musiałoby się, naturalnie państwo. Co do mnie, to nie wątpię, że dożyjemy jeszcze dnia, w którym nastąpi olbrzymi „pochód kultury“ na martwych ziemiach Francji.

Tak wygląda w krótkości projekt gospodarza amerykańskiego.

(e) **Obecny dług państwowy Austro-Węgier.** W „Neue Freie Presse“ czytamy: Sprawozdanie o czteromiesięcznem prowizorjum budżetowem, przedłożone przez hr. Piener komisji budżetowej Izby panów, zawiera poniższy stan długu państwowego z dnia 13 lutego 1918 roku, podług danych komisji kontrolującej długi państwowe:

	kapitał	procenty
	w koronach	
„Bank Austro-Węgiers.“	13,102,800 000	65,514,000
Konsorcjum austrjackie	8,748,756,390	371,822,146
Konsorcjum w państwie niemieckiem	2,866,934,532	143,346,726
Pożyczki wojenne	29,274,603,300	1.610,103,181
Pożyczki zagraniczne	88,671,459	4,320,160
ogółem	54,081,765,681	2,195,106,214

(e) **„Szwedzki bank państwa“**, który w lutym b. r. zniżył 7% stopę dyskontową na 6½%, obecnie podniósł ją znowu na 7%. Spowodowane to jest nadzwyczajnem obciążeniem, o jakiem możemy wnioskować z ostatniego wykazu „Szwedzkiego banku państwa“ z dnia 16 marca. Obieg banknotów wzrósł o 21,53 mil. na 580,61 mil. koron, t. z. na wysokość nigdy jeszcze nie osiągniętą. Równocześnie rezerwa banknotów zmniejszyła się na minimalną sumę 18 mil. kr. Bankom prywatnym przyznano szczególny redyskont, którego stopa jest o ½% niższa od urzędowej.

(e) **Amerykańscy fabrykanci barwników** utworzyli trust i wyznaczyli ceny obowiązujące; jest to dotkliwy cios dla niemieckiego przemysłu chemicznego, ponieważ już same utworzenie trustu pozwala się domyślać, że przemysł chemiczny nie jest tak dorywczym i nierozwiniętym, jak go się starały przedstawić niektóre dzienniki niemieckie, oczywiście w interesie pewnym firm, i że niemiecki przemysł chemiczny stracił już na zawsze te pole zbytu, jakiem były przed wojną Stany Zjednoczone.

(e) **„Szwajcarski bank narodowy“** z zysku (brutto) 12,35 mil. fr. rozdzielił 4% dywidendy na wpłacony kapitał w wysokości 25 mil. fr.

(e) **„Galicyjskie karpackie tow. nafciane“** natrafiło na pokład ropy o dziennej produkcji 10 cystern; z ilości tej tow. przypada połowa.

(e) **Tow. „Cantiere Navale“** w Tryjeście, o którego szkodach na sumę 12 mil. kor., wyrządzonych w warsztatach okrętowych w Montfalcone przez włoskich lotników donosiliśmy ostatnio, odrzuciło krótkoterminową pożyczkę w wysokości 2 mil. kr., zaproponowaną przez austrjacki zarząd finansowy.

(e) **W Bawarji powstał „Związek eksportu kos“**; związek ten pragnie nawiązać handel zamienny z Ukrainą.

(e) **„Węgierski ziemski bank kredytowy, tow. akcyj.“** rozdziela 8% (r. z. 6%) dywidendy.

(e) **Monopol impartu kawy we Francji.** Komisja podatkowa przy francuskiej Izbie Deputowanych w zasadzie zgodziła się na przyjęcie państwowego monopolu importu kawy.

(e) **„Compagnie Générale Parisienne de Tramways“** rozdziela znowu 0% dywidendy na 48-miljonowy kapitał akcyjny.

(e) **Dziennik paryski „Petit Parisien“** rozdziela 38 fr. (r. z. 33 fr.) dywidendy na 3-miljonowy kapitał akcyjny.

(e) **„Bank republiki meksykańskiej“**, o którym donosiliśmy już w numerze 80A przystępuje do emisji banknotów na sumę 400 miljonów pesów.

(e) **„Zakłady miedziane Austrja“** według doniesienia z Pragi osiągnęły czysty zysk w wysokości 1,5 (r. z. — 1,8) mil. koron; dywidenta 17½% (r. z. 15%).

(e) **„Živnostenská Banka“** emituje nowych akcyj na sumę 2 mil. koron; akcje będą ofiarowane po 285 koron za 200 koron nominaln.

(e) **Rosyjskie papiery wartościowe w Anglji.** Według „Times'a“ utworzył się komitet mający za zadanie bronić interesów angielskich właścicieli rosyjskich papierów wartościowych.

(e) **Straty włoskiej floty handlowej.** Według „Popolo Romano“, minister Nitti oświadczył w mowie wygłoszonej w „Associazione commerciale industriale agricole Romana“, że straty włoskiej floty handlowej w czasie wojny wynoszą 55%.

(e) **Austrjacka centrala dewizowa** zawiadamia, że „Bank Rzeszy niemieckiej“ w zasadzie udziela pozwolenia na zakup austrjacko-węgierskich papierów wartościowych, ale pod tym warunkiem, jeżeli cena kupna będzie użyta do uregulowania austro-węgierskich należności w Niemczech.

(e) **„Bank północno - niemiecki“** (Norddeutsche Bank) w Hamburgu z czystego zysku prawie 7 mil. marek rozdziela znowu 10% dywidendy.

(e) **„Bank palatyński“** (Pfälzische Bank) z czystego zysku 6,15 mil. (r. z. 5,68 mil.) marek rozdziela 7% (r. z. 6%) dywidendy.

(e) **„Banque d'Outremer“** w Brukselli rozdziela znowu 5% dywidendy.

(e) **Z amerykańskiego przemysłu stalowego.** Dochód (brutto) „American Steel Foundry Co“ wynosił w r. z. 493,370,000 dolarów, t. z. o 3,991,000 dolarów więcej niż w roku poprzednim.

(e) **„Pierwsza austrjacka przędzalnia i tkalnia juty“** podwyższa 4-miljonowy kapitał akcyjny na 10 mil. koron.

(e) **„Węgierski bank eskomptowy i wekslerski“** zamierza rozdzielić 34 (r. z. 30) koron dywidendy.

(e) **„Zakłady Skoda“** zamierzają założyć fabrykę lokomotyw w Pilźnie (Czechy).

(e) **Wiedeński „Bank komunikacyjny“** (Verkehrsbank) zamierza rozdzielić 24 koron dywidendy (r. z. — 22 kor.).

(e) **Z włoskiego przemysłu samochodowego.** Fabryka „Fiat“ w Turynie rozdziela znowu 28 lirów dywidendy.

(e) **„Credito Italiano“** rozdziela 35 (r. z. — 60) lirów na 500-lirową akcję.

(e) **„Niemiecki bank afrykański“** został zwolniony z ogłaszania bilansu za rok 1917.

(e) **„Węgierski bank drzewny“** rozdziela 28 koron w stosunku do 21 koron dywidendy w r. z.

(e) **„Węgierski bank rolniczy i rentowy“** zamierza rozdzielić 36 koron dywidendy w stosunku do 32 koron w r. z.

GIEŁDY.

Berlin, 25 marca. Notowania kursów dewiz za wypłaty telegraficzne.

	płacono	żądano
Nowy-York	—	—
Holandja	215.50	216 —
Danja	152.50	153.—
Szwecja	162.25	162.75
Norwegja	159.25	159.75
Szwajcarja	212.50	172.75
Austro-Węgry	66.55	66.65
Bułgarja	79.—	79.50
Konstantynopol	18.85	18.95
Madryt	108.—	109.—

Nowy-York, 22 marca.

	22/3	21/3
Weksle na Berlin	—	—
„ „ Paryż	5.7212	5.727
„ „ Londyn	4.725	4.725
Canadian Pacific	135.75	138.5
Anaconda Copper Mining	6 ,62	63.2
Srebro	90.87	89.5

Zurych, 23 marca.

	23/3	22/3
Wpłaty: na Londyn	20.72	20.7
„ „ Paryż	76.25	76.20
„ „ Berlin	83,50	81.2
„ „ Rzym	50.25	50.20
„ „ Wiedeń	53.50	51.40
„ „ Amsterdam	201.—	202.25
„ „ New-York	4.36	4.35
„ „ Petersburg	72.—	72.—
„ „ Sztokholm	145.50	147.—
„ „ Kopenhagę	136.—	137.—

Paryż, 22 marca.

	22/3	21/3
5 proc. pożyczka francuska	88.20	88.15
3 proc. renta francuska	57.—	56,85
5 proc. renty rosyjskie z r. 1906	49.—	50.—
3 proc. renty rosyjskie z r. 1896	30,50	30.50
Bank Paryski	988	988
Credit Lyonnais	1084	1090
Akcje kanału suezkiego	4630	4610
„ Brianskie	196	196
„ Lianozowskie	224	224
„ Bakinskie	1020	—
„ Tulskie	460	—
„ Lena Gold	31	—
„ Rio Tinto	1810	1804
„ Malcowskie	345	—

Londyn, 13 marca.

	13/3	1/23
2½% konsole angielskie	53.87	54.—
5% renta rosyjska z 1906 r.	49.—	47.75
4½% renta rosyjska z 1909 r.	37.75	—.—
United States Steel Corporation	96.—	96.—
Baltimore and Ohio	—.—	—.—
Canadian Pacific	160.50	160.75
Dyskonto prywatne	$3^{19}/_{32}$	$3^{19}/_{32}$
Srebro	43.—	42.75
Weksle na Amsterdam	10.465	10.50
Czeki „ „	—.—	—.—
Weksle na Paryż	27.62	27.59
Czeki „ „	27.22	27.19
Czeki na Petersburg	—.—	—.—
3½% pożyczka wojenna	86.50	86.12
5% „ „	93.—	93.—
4% „ „	102.—	102.—

Giełda warszawska.

25 marca.

Waluta rosyjska bardzo mocno, natomiast papiery procentowe na całej linji słabo i zniżkowo

Papiery procentowe.	TRANZAKCJE.
6 proc. Obligacje m. Warszawy z r. 1915	183.— 182.25 182.—
6 proc. Obligacje m. Warszawy z r. 1916	
Listy zast. Ziemsk. 4 i pół proc.	185.— 184.— 183.50
Listy zast. Ziemsk. 4 proc.	160.—
Listy zast. m. Warszawy 5 proc.	172.50 171.— 170.50 170.—
Listy zast. m. Warszawy 4 i pół proc.	154.—
Renta	
Serje ros.	

Ruble za 500—151, za setki 160, korony 63.40

Sprawozdanie meteorologiczne

z głównej stacji obserwacyjnej warszawskiej

Data	Temp	Pogoda	Opady	Maks. Min.	Uwagi
24/III 2 pp.	+ 7,8	¾ zachm.		+ 9.5	
24/III 9 pp.	+ 4,	⁷/₄ —		— 2.8	
25/III 7 r.	+ 3,1	⁴/₄ —			

W ubiegłej dobie:

Pochmurno, dżdżysto. Oziębienie.

Zapowiedź na wtorek 26-go marca:

Zmienna pogoda. Chłodno.

Redaktor odpow. Aleksander Bieliński.

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie A. NAPIERALSKI i C. ZAWIŁOWSKI.

Grand Kino 72 PIOTRKOWSKA 72

Po raz pierwszy w Łodzi

Harrison wszechświatowa sława w wspaniałym 4-aktowym dramacie p. t. **„Biała olbrzymka"**

i inne nowości.

Grand Kino 72 PIOTRKOWSKA 72 — Grand Kino 72 PIOTRKOWSKA 72 — Grand Kino 72 PIOTRKOWSKA 72

1879—1

Sala teatru **„Scala"**

Dziś ostatnie pożegnalne przedstawienie Teatru „Miraż" z Warszawy

Cały zespół w nowym repertuarze.

Początek o godz. 8 i pół. 1870—1

Cukiernia Szwajcarska

T. Szaniawskiego

róg Piotrkowskiej i Nawrot

Przyjmuje zamówienia na mazurki, torty marcepanowe, makaroniki. 1860—2-1

Poleca: cukry, czekoladki, bakalje cukiernicze.

Wyroby własne, oraz renomowanych firm warszawskich.

DESKI 1811 2 1

zastąpić można obladrami sosnowemi **po 75 fen. pud** przy remoncie budynków gospodarskich, stawianiu parkanów, rusztowań, wyrobie skrzyń i t. p. **Zdatne również na opał.** Dostawa na każdą stację wyłącznie w ładunkach wagonowych **A. Skalski, Warszawa, Foksal 16**

Skład obrazów i ram 1715—6-1

H. HERSCHSOHN, Piotrkowska 103.

Poleca na sezon bieżący wielki wybór **torebek damskich skórzanych i jedwabnych.** Najnowsze fasony, jako też galanterję skórzaną i portmonetki, portfele, papierośnice i t. p.

Potrzebna **zdolna ekspedjentka** do składu papieru ze znajomością języków: polskiego i niemieckiego, dokładnie obznajmiona z przyjmowaniem robót drukarskich i introligatorskich, ewentualnie umiejąca pisać na maszynie. Tylko te, które pracowały w tej branży, zechcą własnoręcznie oferty składać w administracji niniejszego pisma sub **„Ekspedjentka"** wraz z podaniem warunków. 1619—3

Zarząd szkoły głuchoniemych „EZRAS ILM:M" przy Zielonej № 23,

ma zaszczyt podać do wiadomości, że

Ogólne Zebranie Członków

odbędzie się 14 kwietnia r. b. o 4-ej po poł. w lokalu szkolnym przy ul. Zielonej 23.

W drugim terminie bez względu na ilość obecnych członków.

Osobne zaproszenia do p. p. członków rozsyłane nie będą. 1805—2

Milanówek

pensjonat Stanisławy Osińskiej „PEREŁKA" otwarty. Zamówienia przyjmuje na **święta** i na **sezon wiosenny** letni listownie albo Inżynierska nr. 1 W na p. Zaleska. 1777—1

Dr. H. Szumacher

wznowił przyjęcia choroby skórne.

Godz. przyjęć od 4 do 8 wiecz. w niedziele i święta od 11—2 p.p. **Benedykta Nr. 1.** 1304 12

Sprzedaż świąteczna.

tanio, dopóki zapas starczy. Męskie garnitury i palta. Dziecinne garnitury i palta. Damskie palta i bluzki. Paletka dla dziewcząt.

Schmechel i Rosner Łódź, Piotrk. № 100.

Znaleziono w sobotę

Klucze

przy zbiegu ul. Andrzeja i Piotrkowskiej obok sklepu p. Kopczyńskiego. Odebrać można w admin. „Godziny". 1891-1

:: Resztki ::

Jedwab kolorowy na bluzki, Madepolam i Silezja Korcik 2-wu arszynowy **Sotowa bielizna** Materjał na pościel, kolorówka batyst, jedw. podszewka, ręczniki i cajgi różne

Konstantynowska 3,

drugi dom od Nowego Rynku, parter, w podwórzu. 1867—3—1

Resztki sukna, korty, welury, plusze, szewioty, bostony itp. na ubiory męskie i damskie

Ch. Lerman i M. Sorski, **Zielona 7,** sklep frontowy

Ceny stałe bardzo przystępne 1303—9—1

Drożdże

Po kilkumiesięcznej przerwie rozpoczęliśmy znów sprzedaż wyborowych drożdży krajowych i zagranicznych po cenach fabrycznych. 1781—8-1

Goldlust

Kościuszki (Spacerowa) 32 (dawniej 40).

Licytacja przymusowa.

W środę, dnia 27 marca r. b. odbędzie się licytacja publiczna in plus:

o godz. 8,15, Piotrkowska 8, 79: 5 szaf do ubrań, 2 lustra, kredens, krzesło, 4 krzesełka, 2 biurka, lustro, futro, bieliźniarka;
„ 8.45, Zawadzka 4, Kamienna 17: kasy, sofa, kredens;
„ 9.15, Wschodnia 58, Widzewska 46, 79, 92, 112, 115: 6 szaf do ubrań, bieliźniarka, 3 serwantki, 2 pulty, kredens;
„ 9.45, Dzielna 2, 50a: 7 szaf do ubrań, sofa, 6 krzeseł, stół, chodnik, zegar, kasa;
„ 10.15, Juljusza 37, Wysoka 27: serwantka, kredens; biurko;
„ 10 45, Sienkiewicza 13, 18: 2 szafy do ubrań, 5 krzeseł;
„ 11,15, Krótka 8, Andrzeja 6: 2 kredensy, zegar, sofa, szafa;
„ 11.45, Rozwadowska 15, 16, 18: 4 szafy, 2 komody, serwantka;
„ 12.15, Wólczańska 97, Lujzy 58: 2 szafy do ubrań, 2 lustra, serwantka, komoda;
„ 2,45. Milsza 42: kasa, kredens. 1892—1

Biuro Wykonawcze,

przy Ces.-Niem. Prezydjum Policji.

CZYSTY **Miód** pszczelny



w większych ilościach spół. „MLECZARNIA" Piotrkowska 137. 1785—2

Okazyjnie tanio meble

do nabycia. Wspaniałe: kredens, otomana, krzesła (roboty Günters przed wojną), wcale nie używane. Oprócz tego: szafy, stoły, krzesła, lustro, lampy elektryczne, szeslong, łóżka i t. p. Poważni reflektanci raczą zostawić adres w administracji „Godziny" dla okaziciela kwitu nr. 1865. 1866—1

Dr. L. PRYBULSKI

Choroby zewnętrzne, skórne weneryczne i włosów. Godz. przyjęć: od 8—2 i od 4—8, dla pań od 5—6 wiecz.

Zawadzka № 1, róg Piotrk. 1782—10-1

Licytacja przymusowa.

W środę, dnia 27 marca r. b. odbędzie się licytacja przymusowa in plus w Bendkowie, pow Będziński:

o godz. 10 przed poł. koń i książka;

Schmidt, Komisarz podatkowy

Licytacja przymusowa.

W środę, dnia 27 marca r. b. odbędzie się licytacja przymusowa in plus: na podwórzu w Jeżowie, gm. Popin, pow. Brzezińskiego:

o godz. 11 przed poł.: 2 świnie, 2 źrebiąt, 8 jałówki. 1664—1

Kleinstäuber, Komisarz podatkowy.

Maszynista Zecerzy Nakładacze Rozbieracze Pedalarze

poszukiwani są natychmiast **za wysoką płacą**

W. Schweitzer, Łódź Piotrkowska 114. Drukarnia i skład papieru 1877-1

Nie kupujcie RESZTEK!

póki się nie przekonacie, że najtańsze i najpiękniejsze towary dostać można tylko przy ul. **Dzielnej № 34, m. 14** (poprz. ofic. I piętro), na damskie, męskie kostjumy i palta, oraz śliczne resztki (wel. i jedw.) na bluzki i suknie, różne barchany, cajgi i inne towary. 1722-4-1

Uwaga: Ceny stałe.

Licytacja przymusowa.

W środę, dnia 27 b. m. odbędzie się licytacja publiczna in plus:

o godz. 8,30, Stoki-Zarzewska 84: umywalka, 2 umywalki z marmuru;
o godz. 8,45, Piotrkowska 242, u W. Koleckiego: pianino;
o godz. 9.15, Przejazd 56: 3 umywalki;
o godz. 9,30, Widzewska 33: kredens, półki drewniane, prasa;
o godz. 9.45, Cegielniana 49: pokojowy kredens, sofa;
o godz. 10,15, Cegielniana 75: pokojowy kredens: sofa, składany stół;
o godz. 11,15, Skwerowa 8: różne meble;
o godz. 11,30, Skwerowa 6a kredens;
o godz. 11,45, Sienkiewicza 3: 2 kozy;
o godz. 12, Nawrot 7: różne meble;
o godz. 2 p.p. w Nowym Rokiciu, dom. 48: skrzypce, palto, 3 kapy i t. p. 1887—1

Blazyczek, Komisarz sądowy w Łodzi

Sprzedam damską bieliznę, kostjumy, palto fokowe, parasolki. Widzewska 147, m. 30, oficyna, od 11—4.

Ogłoszenia drobne.

Akuszerka Marja Kubicka przyjmuje. ul. Piotrkowska № 199, m. 7. 1868—3-1

Do sprzedania szafy garderobiane, urządzenie kuchenne, żyrandol kryształowy, ramy do obrazów, kufry-skrzynie. Zachodnia 63, 6, do 10 od 5—7-ej po poł. 1800—3-1

Do sprzedania wille z wszelkiemi wygodami, place i ogrody podmiejskie przy dogodnej komunikacji tramwajowej. Wiadomość w składzie szkła i porcelany, ul. Piotrkowska № 100, u K. Bogusławskiego. 1845—3-1

Do sprzedania drzwi, okna i lampy gazowe Piotrkowska 126. I piętro.

Jest do sprzedania parkan 120 łokci w dobrym stanie przy szosie Konstantynowskiej, przystanek Zdrowie. Bliższa wiadomość: Ogrodowa 6a, m. 3. 1816—3-1

Książki wszelkiej treści w różnych językach, encyklopedje, pisma ilustrowane i gazety kupuje: A. Tuwim, Łódź, ul. Zawadzka № 6, m. 10. 1862—2

Kupię młodego, do 6 miesięcy „Wolfshunda" lub „Bernardyna". Oferty pod „Pies" do admin. „Godziny" 1878-1

Kapusta kiszona na pudy. Piotrkowska 165, sklep spożywczy. 1865—1

Letnie mieszkania do wynajęcia przy linii tramwajowej Zgierskiej. Wiadomość w admin „Godziny" 1812—3-1

Meble z kilku pokoi sprzedam oraz pianino. Piotrkowska 189, m. 9. 1836—2-1

Meble sprzedaję po cenie kosztu. Orla 23, stolarnia. 1787—15-1

Meble okazyjnie do sprzedania, szafy, łóżko, kanapy, krzesło oraz maszyna do szycia Piotrkowska 108, Wł. Przeździecki. 1873-3-1

Maszynę do pisania kupię polską lub rosyjską, nawet podlegającą reparacji. Oferty sub „Maszyna" do admin. „Godziny" 1869—1

Obuwie damskie i dziecinne solidnej roboty tanio do nabycia. Piotrkowska 93, m. 18. 1872—1

Pianino oraz maszyna do szycia okazyjnie do sprzedania. Magazyn mebli, Piotrkowska 116, I piętro, front. 1876—1

Pianino używane kupię. Oferty z ceną proszę do księgarni Chajmowicza w Koluszkach dla Z. 1754—3-1

Pianino sprzedam. Piotrkowska 18—9. 1760—3-1

Potrzebny człowiek, znający się na ogrodnictwie w dobrych warunkach. Wiadomość: ul. Piotrkowska 126, u Lekarza dentysty Rytta. 1820 2-1

Potrzebny od zaraz ogrodnik warzywnik, starszy kawaler, który doglądałby i gospodarstwa. Oferty pod „U. S." o admin. „Godziny" 1847 3-1

Pokój słoneczny umeblowany, z elektrycznem oświetleniem, w pobliżu przystanku tramwajowego zaraz do wynajęcia Cegielniana 87, m 27. 1815 2-1

Pokój do wynajęcia z wszelkiemi wygodami, z całodziennem utrzymaniem. Juljusza 19, m. 9. 1816 2-1

Służąca uczciwa do wszystkiego potrzebna do polskiego domu. Piotrkowska 118 m. 3. 1875—1

Skradziono w m. Dąbiu, pow Kolskiego, w nocy 17 b. m. dwa źrebaki dwuletnie, maści gniadej, ogier a i kobyłkę, z gwiazdką na głowie i grzywy krótko ścięte, wzrostu średniedniego. Nagrody 2000 mk. za wykrycie. Wańkiewicz. 1880—4-1

Sklep z mieszkaniem do wynajęcia i pokój z kuchnią przy ul. Karola 26, p. Kruazer. 1821 2 1

Skład nasion zaopatrzony w wielki dobór świeżych gwarantow. nasion. L. Kołaczkowski, Piotrkowska 88. 1113—6-6

Wózek dziecinny sportowy w dobrym stanie kupię. Wiadomość: Cegielniana № 10, m 17. 1809—3-1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi, na imię Franciszka Nowickiego. 1874—1

Zaginął chłopiec lat 6, na imię Kazimierz Pawlak niewyraźnie wymawia, ubrany w krótkie spodenki i granatową marynarkę, buciki na guziczkach podarte, w zimowej barankowej czapce. Ośle ktoś spotka takowego chłopca, zechce odprowadzić na ul. Drewnoską 93, do p. Lesińskiego. 1861—1

Zaginęła suczka czarna w czoraj wieczorem, g. 8-ej wabi się Lola. Łaskawy znalazca zechce odprowadzić na ul. Sienkiewicza № 18, do p. Pesres.

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Pabjanicach, na imię Marjana Michalskiego. 194—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi, na imię Lewy Pływockiej. 1830—1

4 pokoje z kuchnią umeblowane, z wygodami i oświetleniem, gazowem do wynajęcia. Benedykta 41, u właściciela domu.